Wydanie: B. G. W. P. Ł.

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

Rok III | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekret. redakcji 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzymiast. 36-00 (czynny cały dzień). | Wtorek, 11 listopada 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz, konto Nr 8086. | Nr 308

WYLAZŁO SZYDŁO Z WORKA...

Urzędy polityczne Stanów Zjednoczonych będą kontrolowały 16 państw europejskich, które poszły na lep planu Marshalla

WASZYNGTON (PAP). Utworzona przez prezydenta Trumana komisja, która pod przewodnictwem ministra handlu Harrimana prowadziła badania w sprawie rozmiarów pomocy amerykańskiej dla Europy — ogłosiła w dniu wczorajszym sprawozdanie. W sprawozdaniu tym komisja proponuje utworzenie specjalnej agencji amerykańskiej, któraby posiadała swe przedstawicielstwo we wszystkich krajach europejskich, korzystających z pomocy amerykańskiej, dla kontrolowania, w jaki sposób pomoc ta jest wykorzystywana.

Równocześnie zaproponowała komisja utworzenie w Waszyngtonie specjalnego urzędu politycznego, któryby kierował pracami amerykańskiej agencji dla spraw pomocy oraz jej przedstawicielstw w Europie. Komisja wysunęła również zalecenie w sprawie wykorzystania prywatnych inwestycyj kapitalistów amerykańskich w krajach europejskich.

Komisja przeprowadziła szczegółowe obliczenia, w wyniku których proponuje, aby pomoc amerykańska w okresie 4 lat najbliższych wynosiła od 12 do 15 miliardów dolarów. Należy zaznaczyć, że konferencja 16-tu w sprawozdaniu swym domagała się pomocy w ciągu najbliższych 4-ch lat w wysokości conajmniej 19 miliardów dolarów.

Komisja Harrimana zawiera krytykę sprawozdania konferencji 16-tu. W szczególności zaleca ona zmniejszenie eksportu z Europy do Ameryki Północnej i Południowej o 1,700 milionów dolarów. Nadto odrzuca komisja Harrimana program budowy statków w Europie a w szczególności w Wielkiej Brytanii.

Komisja Harrimana uważała również za nieuzasadniony postulat konferencji 16-tu w sprawie wyasygnowania 3 miliardów dolarów na stabilizację walut europejskich. Komisja Harrimana poświęciła w swym sprawozdaniu specjalny ustęp sprawie niemieckiej. Zaleca ona szybką odbudowę niemieckiego przemysłu i utworzenie w Niemczech bazy przemysłowej przy pomocy której — zdaniem członków komisji — możnaby następnie odbudować Europę. Komisja domaga się w związku z tym niezwłocznego zwiększenia przydziału odzieży i żywności w Niemczech oraz odbudowy niemieckiego transportu.

Francja zaniepokojona

PARYŻ (PAP). W kołach paryskich szczególne zainteresowanie wywołało podejście komisji Harrimana do zagadnienia niemieckiego. Nie żywi się obecnie iluzji co do roli, jaką komisja Harrimana wyznacza Niemcom. Ze sprawozdania bowiem wynika niedwuznacznie, że Niemcy mają być odbudowane przed innymi krajami europejskimi. Komisja uzasadnia swe zalecenia w sprawie Niemiec tym, że odbudowane Niemcy rzekomo przyczynią się do odbudowy innych krajów europejskich.

W kołach politycznych zwraca się również uwagę na to, że oświadczenie komisji, sugerujące tezę, że Stany Zjednoczone nie powinny hamować reform społecznych w Europie — ma charakter gołosłowny i propagandowy. Przyznali to zresztą sami członkowie komisji, którzy zaznaczyli, że należy unikać posunięć budzących podejrzenie. Lecz treść zaleceń, a w szczególności projekt utworzenia agencji rządowej z oddziałami w krajach europejskich, oraz specjalnego urzędu politycznego — niedwuznacznie wskazuje na to, że komisja Harrimana zmierza do poddania życia politycznego uczestników konferencji 16-tu pod kontrolę Waszyngtonu.

Konsternacja w Londynie

LONDYN (PAP) W kołach politycznych Londynu omawia się z ożywieniem raport komisji Harrimana.

Komentator gospodarczy Agencji Reutera stwierdza, że w Londynie zapanowała konsternacja po ogłoszeniu sprawozdania Harrimana. Sprawozdanie to ogranicza bowiem eksport krajów europejskich, a w tej liczbie Wielkiej Brytanii do Ameryki Północnej i Południowej. Zmniejszenie eksportu zaś zwiększy deficyt dolarowy, a co za tym idzie utrudni oparcie życia gospodarczego na zdrowych podstawach.

Szczególne niezadowolenie wywołał w Londynie ten ustęp sprawozdania, w którym ostro skarcona została konferencja 16-tu za przedstawienie programu budowy statków, oraz za „plany ekspansji europejskiej floty handlowej"

Min. Wierbłowski wiceprzewodniczącym drugiej konferencji UNESCO

MEXICO CITY (PAP) Były meksykański minister oświaty Gual Vidal obrany został w piątek jednogłośnie przewodniczącym drugiej konferencji Unesco. Szef delegacji polskiej Wierbłowski został jednym z 7 wiceprzewodniczących obok przedstawicieli Belgii, Indii, Libanu, Peru, USA i Brazylii.

Jednogłośnie również przyjęty został wniosek delegacji polskiej, zmieniający porządek dzienny obrad w kierunku odroczenia uzupełniających wyborów członków komitetu wykonawczego do chwili przeprowadzenia szczegółowej dyskusji nad sprawozdaniem dotychczasowego komitetu i sekretariatu.

W toku obrad konferencja Unesco przyjęła w poczet członków organizacji Austrię, Węgry, Szwajcarię i Włochy. Szwajcarię i Włochy przyjęto jednomyślnie. Przeciwko przyjęciu Austrii głosował delegat polski

W PARYŻU koniec strajku

LONDYN (obsł. wł.). Z Paryża donoszą, że pracownicy zakładów użyteczności publicznej, którzy przystąpili do strajku dla podtrzymania swych postulatów, przyjęli kompromisowe propozycje, wysunięte przez rząd francuski i podjęli znów z dniem dzisiejszym pracę.

Zamach stanu w Syjamie

LONDYN (obsł. wł.) Z Syjamu donoszą, że rząd tamtejszy został obalony przez zamach stanu, dokonany przez oddziały marszałka Siguna. Prezydent Syjamu został aresztowany. Marszałek Sigun, który dokonał zamachu, był marionetkowym prezydentem Syjamu w okresie okupacji japańskiej.

Epidemia cholery



Wobec szerzącej się w Egipcie epidemii cholery przedsięwzięto wszelkie środki zapobiegawcze, aby przeszkodzić szerzeniu się tej straszliwej choroby. Wszystkie osiedla zaatakowane przez cholerę zostały całkowicie odizolowane. Na zdjęciu widzimy żołnierzy egipskich, którzy pilnują, aby z dotkniętej cholerą wsi nikt nie mógł wynieść zarazy na zewnątrz.

Dyskusja nad traktatem dla Niemiec

Które państwa wezmą udział w konferencji pokojowej?

LONDYN (PAP). Na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych rozpoczęła się dyskusja w sprawie procedury przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

Po wymianie poglądów uczestnicy konferencji postanowili rozpatrywać następujące zagadnienia:

a) ustalenie ilości państw, które mają brać udział w przyszłej konferencji pokojowej z Niemcami;

b) sprawa przyznania Chinom roli mocarstwa zapraszającego na przyszłą konferencję pokojową z Niemcami. Delegat radziecki sprzeciwił się wnioskowi o przyznanie Chinom takiej roli;

c) zagadnienie, w jakiej formie Niemcy będą uczestniczyły w konferencji pokojowej. Delegacja radziecka wyraziła pogląd, że traktat pokojowy winien być przyjęty i podpisany przez rząd niemiecki, wobec czego zachodzi konieczność utworzenia jakiejś centralnej władzy niemieckiej, któraby zobowiązała się wprowadzić w życie postanowienia traktatu pokojowego.

LONDYN (PAP). Podczas dyskusji nad przyszłą konferencją pokojową delegat amerykański zaproponował, aby w konferencji pokojowej z Niemcami brało udział 55 narodów, które wypowiedziały wojnę Niemcom. Sprzeciwił się temu stanowczo delegat radziecki Smirnow, który powołując się na uchwały Wielkiej Czwórki, oświadczył, że w konferencji pokojowej mogą brać udział jedynie ZSRR, Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone i Chiny oraz 18 państw, które sąsiadują z Niemcami lub brały aktywny udział w walce przeciwko Niemcom.

Zatrzęsła się GRECJA

LONDYN (PAP) Z Aten donoszą, że dnia 8 listopada po północy obserwatorium ateńskie zanotowało dwa wstrząsy podziemne, których ośrodek znajdował się w odległości około 100 mil na zachód od Aten w zatoce Patras. Ludność opuściła domy i pozostawała do rana pod gołym niebem.

Długofalowa polityka morska

Z chwilą całkowitego przejęcia portu szczecińskiego przez administrację polską, stanęliśmy jako państwo morskie przed nowym zagadnieniem, zagadnieniem opracowania jednego, długofalowego planu polityki morskiej.

Okres dotychczasowy charakteryzują w mniejszym lub większym stopniu osiągnięcia doraźne, niewątpliwie zresztą wielkie,, polegające na uruchomieniu portów Gdyni i Gdańska w oparciu o istniejące tam urządzenia techniczne, ocalałe z zawieruchy wojennej względnie odbudowane ze zniszczeń wysiłkiem polskiego robotnika i inżyniera.

Dziś stało się już jednak konieczne przejście od tego okresu osiągnięć doraźnych do realizacji dalekowzrocznego planu polskiej polityki morskiej. Najważniejszym zagadnieniem w tym planie będzie skoordynowanie prac, prowadzonych w zakresie poszczególnych zagadnień, jak odbudowa portów, rozbudowa floty, odbudowa i aktywizacja stoczni i dalsze usprawnienie rybołówstwa morskiego. Opracowanie długofalowego planu polityki morskiej staje się tym aktualniejsze, że powstają już dziś zarysy długoletniego planu odbudowy i rozbudowy gospodarczej całego kraju.

Minister żeglugi Rapacki, zabierając głos w sprawie naszej polityki morskiej, stwierdził, że kwestia odbudowy i aktywizacji portów, to w obecnej chwili sprawa portu szczecińskiego i małych portów na całym naszym Wybrzeżu.

Zagadnienie Szczecina, to nie jest tylko odbudowa, ale i rozbudowa, która zmienić musi ten port na największy port w Europie Środkowej, obsługujący nie tylko Polskę, ale i inne państwa środkowo-europejskie. Opracowany jest już, a nawet częściowo już realizowany, plan rozbudowy portu szczecińskiego w kierunku przystosowania go do masowego przeładunku węgla i rudy. Jednocześnie planuje się rozbudowę Szczecina, jako portu tranzytowo-drobnicowego. W związku z tym przewidziana jest budowa rozległej strefy wolnocłowej. W najbliższych dwóch latach Szczecin otrzyma kredyty w wysokości około 5 miliardów złotych. Kredyty te wpłyną na aktywizację całego ośrodka szczecińskiego, a sam Szczecin stanie się wielkim rynkiem pracy.

Spośród małych portów morskich uruchomiony został już port w Ustce, a w najbliższym czasie ożyje port w Derłowie i Kołobrzegu.

Przed nami stoi obecnie zagadnienie modernizacji portów i modernizacji urządzeń przeładunkowych, które w dużym stopniu są już zużyte.

Plan rozbudowy floty zmierzać będzie w pierwszym rzędzie do tego, aby nasza flota mogła obsłużyć porty polskie. Dopiero na dalszą metę będzie można myśleć o flocie, która by odpowiadała całkowicie potrzebom naszej gospodarki i obrotowi zagranicznemu. Plan przebudowy floty musi być oczywiście uzgodniony z programem prac naszych stoczni. Słusznie więc zagadnienie stoczni wysunięte zostało na jedno z pierwszych miejsc.

W zakresie rybołówstwa morskiego osiągnęliśmy również ogromne postępy, chociaż wiele jeszcze jest

do zrobienia w tej dziedzinie. Zadaniem naczelnym jest tutaj konieczność renowacji sprzętu.

Gwarancja jednak realizacji i powodzenia naszego długofalowego planu polityki morskiej tkwi w tym, czy wyszkolimy odpowiednio liczne kadry ludzi morza. Stąd zagadnienie szkolenia i wychowania młodzieży morskiej nabiera pierwszorzędnego znaczenia. Entuzjazm, z jakim młodzież nasza garnie się do służby na morzu, nie pozwala jednak żywić wątpliwości w pełne powodzenie naszej polityki morskiej.



Tabela wygranych
51 loterii
3-ci dzień ciągnienia III-ciej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 11289 (w Lublinie).

Wygrane po 100.000 zł na Nr Nr 1906 32462 42221 71509.

Wygrane po 20.000 zł na Nr Nr 1259 1690 12869 25558 31016 42866 47499 66482 75077 82225 82568.

Wygrane po 10.000 zł na Nr Nr 1000 1821 9481 14050 17397 17485 17814 20346 25480 30295 36271 36735 42045 42379 49107 49477 52998 56523 60169 61037 65067 71243 73724 78916

Wygrane po 5.000 zł na Nr Nr 9034 9682 9814 10813 15486 15682 15717 18532 18887 19185 20742 20825 21316 21618 23508 24296 28491 28821 31099 32522 34719 34944 37138 37950 39101 41175 42220 42229 44052 44846 45610 45893 47812 48917 48996 51686 52117 53314 54687 56129 56787 58029 58533 59064 59066 60410 61281 62575 64430 69299 69629 70154 71995 72974 74655 75092 77977 79054 79465 80002 80174 80478 82594 84757.

Wyrafinowana aferzystka zakończyła karierę na Wybrzeżu

GDAŃSK (w). Nasza milicja poszczycić się może nielada połowem. Jest nim 30-letnia Urszula Piotrowska, która zwróciła na siebie uwagę aparatu milicyjnego już w 1946 r.

Podczas pobytu w Częstochowie Piotrowska uknuła pierwszą aferę kryminalną. Oto udając pielgrzyma, zwróciła się pewnego razu do jednego z oo. Paulinów, by odcisnął pieczęć z wizerunkiem NMP Jasnogórskiej w albumie rzekomo przeznaczonym dla jej siostry, która jest jeszcze w szkołach, by jej lepiej szła nauka. Nie podejrzewając podstępu, dobroduszny zakonnik spełnił pobożne życzenie pątniczki i jeszcze pochwalił jej gorliwość w modlitwie.

Mając pieczęć jasnogórską w grubym zeszycie, Piotrowska przystępuje do realizacji swej świętokradczej afery: Wypisuje nad pieczęcią upoważnienie do zbierania dobrowolnych ofiar na odbudowę kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i rozpoczyna kwestarskie tournée po całej Polsce. Ofiarodawcy wpisują swe nazwiska do zaimprowizowanej księgi fundacyjnej, nie wiedząc o tym, że zebrane fundusze utoną w kieszeni aferzystki.

Kwestowała w ten sposób w Warszawie, Krakowie, Gdyni, Gdańsku i w innych większych miastach. Po przybyciu do Gdańska uzbierała sobie kilkadziesiąt tysięcy zł, postanowiła więc odpocząć nad morzem. Okazja do tego znalazła się szczególna, gdyż poznała młodego, przystojnego oficera W. P., który chętnie skorzystał z propozycji wspólnej zabawy, oczarowany wdziękiem „zamożnej turystki". Hulali więc wspólnie, lecz sielanka nie trwała długo, gdyż turystka nie szczędziła partnerowi scen zazdrości. Po gwałtownej sprzeczce wyjechała z Gdańska. Widocznie jednak tak jej przypadły do gustu wywczasy nad morzem, że po tygodniu powróciła i odnalazła swego lubego na plaży w Brzeźnie. Po radosnych przeprosinach zamieszkali wspólnie w hotelu „Dariusza" w Brzeźnie. Niestety, młody donżuan musiał ze względów służbowych opuścić swą bogdankę. Przed odjazdem Urszulka zdążyła jeszcze uszczknąć mu z portfelu 2.500 zł, a gdy pozostała sama, spakowała hotelową bieliznę pościelową, nie uregulowała rachunku i cichaczem czmychnęła.

Po kilku tygodniach Piotrowska ponownie przybyła na Wybrzeże. Tym razem zdołała wkraść się w zaufanie właścicieli restauracji „Nowa" w Gdańsku. Po kilku dniach ulotniła się od gościnnych restauratorów, zabierając ze sobą 90.000 zł, srebrnego lisa, garderobę damską i torebkę z dokumentami pani domu.

Długo nie można było trafić na trop sprytnej oszustki, bowiem wyjechała na gościnny występ do Jeleniej Góry, gdzie w tamt. szpitalu powiła córeczkę i zameldowała ją w Urzędzie Stanu Cywilnego na podstawie skradzionych w Gdańsku dokumentów. Dziecko ciążyło wyrodnej matce, a natura ciągnęła wilka do lasu, więc pozostawiła dziecko u swych krewniaków, a sama przyjechała znów na Wybrzeże i zajęła apartament w Grand-Hotelu w Sopocie. Jakie plany przywiodły ją tutaj — pozostanie jej tajemnicą, bowiem szybkie działanie Referatu II Wydz. Śledczego M. O. w Gdańsku doprowadziło do jej zdemaskowania.

NARADA wielowarsztatowców przemysłu włókienniczego w ŁODZI

ŁÓDŹ (PAP). Ogólnokrajowa narada wielowarsztatowców przemysłu włókienniczego odbyła się w dniu 8 bm. w Łodzi, aby obradować nad osiągnięciami ruchu wielowarsztatowców w przemyśle włókienniczym. W naradzie wzięli udział wiceministrowie Przem. i Handlu Szyr i Golański, przedstawiciel Komisji Centralnej Związków Zawodowych Sokorski, przedstawiciele władz samorządowych i partii politycznych oraz delegacja górników.

Po zagajeniu obrad przez przedstawiciela łódzkiego oddziału Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Przemysłu Włókienniczego i ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu wygłoszono przemówienia.

Dłuższe przemówienie, wysłuchane z wielką uwagą wygłosił sekretarz KCZZ Sokorski. Prelegent poruszył najaktualniesze zagadnienia związane z życiem kraju, z udziałem klasy pracującej w budowie Polski Ludowej.

Dokładne dane dotyczące zagadnienia wielowarsztatowców w przemyśle włókienniczym zawierał obszerny referat naczelnego dyrektora dyrekcji bawełnianej CZPW Kolacza. Mówca wskazał możliwości usunięcia istniejących jeszcze niedociągnięć organizacyjnych, poczym omówił znaczenie olbrzymiego ruchu współzawodnictwa pracy nie tylko między poszczególnymi robotnikami, zespołami fabrycznymi czy branżami tego samego przemysłu, lecz również pomiędzy olbrzymimi gałęziami przemysłu, zatrudniającymi setki tysięcy pracowników.

W dyskusji zabierało głos wielu przodowników pracy. Zreasumowania wyników dyskusji dokonał dyrektor generalny CZPW Wende, po czym dłuższe przemówienie wygłosili wiceministrowie Przemysłu i Handlu inż. Golański i Szyr.

Łapanki na demokratów organizuje policja amerykańska

NOWY JORK (PR). Jeden z byłych pracowników Roosevelta, urzędnik policji Rogge ujawnił sensacyjne szczegóły tajnych przygotowań policji amerykańskiej. Otóż przed otwarciem nadzwyczajnej sesji Kongresu nastąpią aresztowania wielu demokratów, a nawet ludzi o poglądach liberalnych. Wytoczony im zostanie proces na podstawie przestępstw paszportowych. Procesy te zostaną niebywale rozdmuchane. Sprawą tą zajmuje się specjalny sąd federalny już od czerwca br. W tym celu wyszkolone zostały również specjalne oddziały policji. Oddziały te specjalnie szkolone istnieć będą we wszystkich większych miastach amerykańskich jak Nowy Jork, Waszyngton, Hollywood, Chicago, Filadelfia i wielu innych miastach. Przygotowane są również wielkie łapanki tak dobrze znane w krajach okupowanych przez Niemców. Akcją tą kierować będzie specjalny urzędnik departamentu spraw wewnętrznych wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa.

Świat w kilku wierszach

** WŁADZE amerykańskie w Niemczech wydały zarządzenie, w myśl którego począwszy od przyszłego tygodnia, wszyscy żołnierze amerykańscy będą musieli słuchać wykładów o Związku Radzieckim.

** PREZ. TRUMAN wezwał ambasadora Douglasa w Londynie na rozmowę w sprawach związanych z pomocą amerykańską dla Europy. Ambasador odleciał w sobotę samolotem do Waszyngtonu.

** DNIA 19 bm. przybywa do Anglii turecka misja wojskowa z szefem sztabu generalnego Turcji — na czele.

** MIĘDZYNARODOWA Organizacja Meteorologiczna postanowiła wykluczyć Hiszpanię frankistowską z grona państw reprezentowanych w tej instytucji. Uchwała zapadła w oparciu o postanowienie ONZ z grudnia ub. roku.

** POSEŁ ZILLIACUS wygłosił przemówienie na wiecu publicznym w mieście Perth (Szkocja), w którym wystąpił m. in. z ostrą krytyką dotychczasowej polityki rządu Labour Party.

** W HISZPANII frankistowskiej wszedł w życie okólnik, upoważniający tamtejszą policję do strzelania bez ostrzeżenia do osób podejrzanych o należenie do organizacji demokratycznych.

** Z KÓŁ miarodajnych informują, iż szef delegacji Pakistanu sir Zafrullah Khan zamierza poruszyć w komisji politycznej ONZ sprawę niepodległości Maroka hiszpańskiego podczas debaty nad kwestią hiszpańską.

** W PIĄTEK wybuchł w Paryżu pożar w gmachu „Comedie Francaise". Publiczność w spokoju zdołała opuścić widownię. Nie było rannych. Pożar ugaszono w ciągu 10 minut.

** W ATENACH zaprzeczono pogłoskom jakoby król Paweł zapadł na cholerę. Analiza krwi wykazała obecność bakterii tyfusu.

** NA wspólnym posiedzeniu przedstawicieli władz centralnych OM TUR, ZWM, ZMW „Wici" i ZMD, powołano do życia główną komisję współpracy organizacji młodzieżowych, która czuwać będzie nad pełną realizacją umowy o współpracy tych organizacji.

** WYBORY dodatkowe, które odbyły się w większości stanów USA miały przebieg spokojny. Pierwsze wyniki nie pozwalają jeszcze na wyciągnięcie wniosków w skali ogólnokrajowej, jakkolwiek zdają się rączej potwierdzać przypuszczenie, że zwycięstwo odniosą demokraci.

Obserwatorium w Warszawie zanotowało TRZĘSIENIE ZIEMI
Ruch ziemi wyniósł tylko 1/10 milimetra

WARSZAWA (PAP) Obserwatorium Sejsmograficzne w Warszawie zaobserwowało w początkach listopada po dłuższym spokoju wzmożoną działalność sejsmiczną naszego globu. Dnia 1. 11. 47 r. o 6-tej godz. 12 min. 31 sek. zanotowano niezbyt silne trzęsienie z odległości około 11.000 km; dnia 1. 11. br. o 15-tej godz. min. 12 53 sek. silne trzęsienie również z odległości ok. 11,000 km Zapis trzęsienia trwał do godz. 18 min. 30. Ruchy ziemi w Warszawie wg zapisów sejsmografów dochodziły w fazie maksymalnej do 0,2 mm. Obydwa te trzęsienia miały miejsce prawdopodobnie w Ameryce Południowej. Przypuszczalnie drugim trzęsieniem było katastrofalne trzęsienie w Peru, o którym dawała już znać prasa codzienna. Dnia 4. 1.. o godz. 0 min. 20 i 28 sek. zanotowano silne trzęsienie z odległości ok. 10,000 km, które trwało do godz. 2-giej min. 30, przy czym ruchy ziemi w Warszawie dochodziły do 0,1 mm.

Wkrótce zobaczymy filmy czechosłowackie

WARSZAWA (PAP) W dniu 8 bm. w Dyrekcji Filmu Polskiego podpisana została polsko-czechosłowacka umowa o współpracy na polu kinematografii.

Umowę podpisali z ramienia Filmu Polskiego — naczelny dyrektor inż S. Albrecht, z ramienia Czechosłowackiego Towarzystwa Filmowego — naczelny dyrektor inż. L Linhart.

Wzajemna umowa o wwozie i wywozie oraz o zakupie filmów zawarta została na 3 lata Przewiduje ona w pierwszym roku zakup 15 filmów czechosłowackich wzamian za 5 polskich, a w latach następnych — conajmniej 15 filmów czechosłowackich wzamian za 5 polskich Przewidziana jest poza tym wymiana filmów dokumentarnych i oświatowych w nieograniczonej ilości oraz zakup 15 filmów czechosłowackich rysunkowych i kukiełkowych.

Publiczność polska zobaczy m. in. następujące filmy czeskie: „Ludzie bez skrzydeł", kolorowy film z dziejów wojen husyckich pt. „Jan Rohacz z Dube", zawierający momenty z dziejów współpracy polsko-czeskiej, wreszcie „Syrena", film z życia fabryki, odznaczony wielką nagrodą państwową Czechosłowacji i „Grand Prix" na „Biennale" w Wenecji. Z filmów rysunkowych zobaczymy znakomity film o złym i dobrym atomie pt „Atom na rozdrożu", z filmów dla dzieci — film kukiełkowy pt „Bunt lalek", odznaczony wielką nagrodą w Brukseli za najlepszy film kukiełkowy, oraz na „Biennale" w Wenecji — za najlepszy film dla dzieci

W związku z zawarciem umowy już wkrótce wyświetlany bedzie w Pradze program, złożony z najlepszych polskich krótkometrażówek.

FELIETON KULTURALNY

Aleksander Rogalski

Rewelacje Ulricha von Hassella

(Dokończenie)

Spotkałem się z Hendersonem, który położył się spać o 4-ej nad ranem, przy pierwszym śniadaniu. Był przede wszystkim wstrząśnięty brutalnym zachowaniem się Ribbentropa, który wyraźnie zdradzał ambicję odegrania w tej wojnie fatalnej roli Berchtolda. Henderson powiedział: Ribbentrop przeczytał propozycje bardzo szybko „gabbled them down", i nie wręczył ich mu, ponieważ uważał je już za „nieaktualne". Ultymatywny charakter naszych ostatnich posunięć niszczy najlepsze wysiłki w kierunku zachowania pokoju. Jeszcze tej nocy skontaktował się on zarówno z Londynem jak i z Lipskim. Główny punkt ciężkości mieści się w tym, że żądamy od Anglików by Polaków dostawili nam jak głupich chłopców.

Po południu. Spotkałem się z Hendersonem przed ambasadą. Powiedziałem mu, że wszystko zależy od tego, by zgłosił się Lipski i to nie z zapytaniami, lecz z oświadczeniem gotowości prowadzenia układów — ale natychmiast. Obiecał znowu się tym zaraz zająć.

W MSZ-cie spotkałem się z Moltkem (ambasadorem w Warszawie) i rozmawiałem z nim przy śniadaniu w Adlon. Kiedy przybyłem do hotelu pojawił się w najwyższym stopniu zatroskany Kessel (radca z MSZ-tu), aby mi powiedzieć, że Lipski się zjawił, ale panuje największa chęć nieprzyjęcia go. Oświadczył on, że istnieje największe niebezpieczeństwo. Weizsaecker mu powiedział, iż byłoby najlepiej skłonić Mussoliniego, by jeszcze raz zatelefonował do Hitlera.

1. 9. 39. Wczoraj śniadanie z Moltkem. Był oburzony, że mu zakazano powrócić do Warszawy. W nocy ogłoszono „propozycje".

Dzisiaj o godz. 10-ej słuchałem z mojego pokoju hotelowego słabej mowy Hitlera. Na ulicy mało ludzi..."

W ciekawym świetle pojawiają się poszczególne figury reżimu i partii. W odniesieniu do Schachta notuje von Hassell w grudniu 1938 powszechną o nim opinię „jako o człowieku sławnym z tego, iż inaczej mówi niż działa". Goebbelsa uważano za najniebezpieczniejszego w partii obok Heidricha. O Himmlerze wyraża się autor, że „jest albo zbrodniarzem, albo błaznem, albo jednym i drugim". Hess to dla niego „człowiek w gruncie rzeczy przyzwoity, lecz głupi i słaby, oraz idealistyczny fanatyk". Interesująca i zmienna jest jego ocena Hitlera. W okresie przed wojną nazywa go oszustem i plebejuszem, „budzącym w każdym przyzwoitym człowieku fizyczny wstręt". Po zwycięstwie nad Francją nie odmawia jego czynom wielkości, ale uważa go za „demonicznego Spartakusa, który działać może tylko niszczycielsko". W marcu 1941 zapisuje sobie opinię księcia Pawła jugosłowiańskiego o Hitlerze, jako o „nieco osobliwej zagadce". Po pierwszych klęskach w Rosji nazywa von Hassell Hitlera „chorym na manię wielkości, lekkomyślnym gefreitrem". W czerwcu 1943 notuje: „To państwo staje się coraz bardziej niemoralnym i na bankructwo skazanym przedsiębiorstwem pod kierownictwem nieodpowiedzialnego gracza, którego trudno określić jako zupełnie normalnego umysłowo i który otoczony jest hołotą" (str. 314). W lipcu 1943 notuje jeden jedyny w karierze Hitlera wypadek dotrzymania przezeń wierności dla własnego traktatu. Wypadek ten okazał się akurat fatalny dla Rzeszy. Stanowiła go decyzja wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym, która spowodowała, że te ostatnie stały się ze sprzymierzeńca, pomocnika nieprzyjaciela, odrazu głównym wrogiem Niemiec. Von Hassel wyrażał przypuszczenie, iż Hitler kierował się w tym — dziwnym jak na niego poczuciem solidarności i obowiązku wobec Japonii (str. 325).

Kończąc na tym swe omówienie pamiętnika von Hassella, zaznaczam, że „tematyką" jego właściwą jest zagadnienie wymanewrowania Niemiec z wojny w sposób dla nich najkorzystniejszy. Wszystkie zabiegi w tym kierunku kończyły się katastrofą 20 lipca 1944 r. chroniąc tym samym — można to już dziś powiedzieć — Europę, a zwłaszcza nas przed katastrofą, jakąby niezawodnie stanowiła rekonstytucja Niemiec o piętnie na wskroś bismarkowskim.

50-lecie czechosłowackiego przemysłu samochodowego

Wystawa samochodowa w Pradze

prezentuje nowe typy: luksusowy „Tatraplan" i popularny „Aero-Minor"

Od własnego korespondenta Ilustr. Kuriera Polskiego

Praga, w październiku

W Pradze otwarta została Międzynarodowa Wystawa Samochodowa. Wystawa ta odbywa się w ramach uroczystości związanych z 50-cioleciem czechosłowackiego przemysłu samochodowego. 24 października 1897 r. w fabryce w Koprzywnicy na Morawach, gdzie obecnie produkowane są samochody Tatra, zbudowany został pierwszy samochód nazwany „President", który obecnie oglądać można na wystawie obok historycznego typu „Liebig", fabryki Tatra z roku 1899. Dalej oglądać można samochód „Laurin-Klement", który w roku 1905 w słynnych wyścigach samochodowych na Semmeringu zajął trzy pierwsze miejsca, wreszcie motocykl. który w pierwszych nieoficjalnych mistrzostwach świata osiągnął niebywałą jak na owe czasy szybkość 80 km na godzinę.

Obok tych kilku eksponatów starych typów, zwiedzający podziwiać mogą najnowsze typy samochodów produkcji czeskiej oraz motocyklów „Jawa" i „CZ", które zdobyły sobie sławę światową. Największe zainteresowanie wzbudził nowy model fabryki Tatra, nazwany „Tatraplan". Jest to czterotaktowy, powietrzem ogrzewany, czterocylindrowy wóz z silnikiem 52 HP, umieszczonym w tyle o pojemności 1930 ccm. Karoseria „Tatraplanu", w którym jest miejsce dla 6-ciu osób, jest aerodynamiczna, samochód rozwija szybkość do 130 km przy przeciętnym zużyciu 11 l benzyny na 100 km. Ciężar wozu jest równomiernie rozłożony. Samochodów tego typu wyprodukuje się 1000 sztuk z przeznaczeniem na eksport.

Innym samochodem, który będzie sprzedawany tylko dla celów reprezentacyjnych głównie za granicą, jest 6-cio cylindrowy typ „Skoda-Super" z silnikiem o 80 HP.

Pierwszym czechosłowackim samochodem produkcji całkowicie powojennej jest „Skoda-1101". Posiada ona 4-ro cylindrowy silnik, o pojemności 1.100 ccm i o sile 32 HP. Samochód ten był już reprezentowany na wystawie w Paryżu i Holandii i znalazł tam całkowite uznanie.

Najmniejszym wozem czechosłowackiej produkcji jest dwu-taktowy dwu-cylindrowy „Aero-Minor" z silnikiem o pojemności 615 ccm. W samochodzie tym są cztery wygodne siedzenia. Przy wadze własnej 690 kg. rozwija on wielką szybkość i doskonale porusza się w terenie górzystym. Samochodem tym uda się w najbliższym czasie w podróż do Afryki red. Elstner, aby dowieść odporności i przydatności wozu w najtrudniejszych tropikalnych warunkach terenowych.

Również wśród motocykli oglądaliśmy kilka nowości. Obok wypróbowanego już typu Jawa 250 ccm wystawiony był najmniejszy motocykl „Menet". Jest to motocykl o pojemności 90 ccm, dwu-taktowy, posiadający wszelkie wymogi wielkiej maszyny. Typ ten produkowany jest seryjnie i jeszcze w bież. roku znajdzie się na rynku. Drugą nowością jest model „CZ-125" oraz motocykl „Ogar-350" z dwu-taktowym i dwucylindrowym silnikiem o pojemności 350 ccm i cylindrami obok siebie, jak to widzimy u nowych motocykli angielskich.

Obok tych nowości wystawiono na wystawie praskiej cały szereg samochodów ciężarowych i autobusów często ze specjalnymi karoseriami. Widzieliśmy m. in. olbrzymi autobus „Skoda-760 RO" dla 80 osób oraz największy czechosłowacki samochód ciężarowy „Tatra-111" o trzech osiach, z 12 cylindrowym silnikiem Diesla, o nośności 10 ton.

Państwa zagraniczne reprezentowane były 13-stoma amerykańskimi samochodami marki Buick, Chevrolet, Cadillac, Oldsmobile, Pontiac, Vauxhall, Studebacker, De Soto, Dodge, Hudson, dalej 12 samochodami francuskimi Citroen, Renault, Peugeot, Talbot, Hotchkiss, Delaheaye, Simca, Berliet i Chaussans, 14 samochodami włoskimi marki Fiat, Alfa Romeo, Cisitalia, oraz trzema motocyklami Cucciolo i wreszcie trzema angielskimi samochodami marki Bristol, Singer i HRG.

Jako całość wystawa dowiodła wysokiego poziomu przemysłu czechosłowackiego, który obecnie zajmuje w świecie przodującą pozycję. W produkcji motocykli zaś Czechosłowacja zajęła obecnie drugie miejsce po Anglii w skali światowej. Wystawa dowiodła również, że Czechosłowacja podejmuje dziś konkurecję z wielkimi światowymi firmami samochodowymi.

J. P.

Połów ryb

przy pomocy elektryczności

Postęp i wynalazki wciskają się do każdej dziedziny życia. Elektryczność poczęto stosować przy połowie ryb, a próby poczynione w tej dziedzinie dały już dość pokaźne wyniki.

Elektryczność ogłusza ryby, podobnie jak eksplozja granatu ręcznego, rzuconego w rybny staw. Kiedy jednak ogłuszanie granatami jest wynikiem gwałtownego ruchu mas wody po eksplozji, to przy stosowaniu elektryczności, następują inne działania. Zmienny prąd używany do łowienia ryb razi przez system nerwowy muskuły i powoduje utratę przytomności — ogłuszenie. Po ogłuszeniu prądem elektrycznym ryby dość prędko przychodzą do siebie, a co dziwniejsze — małe ryby są odporniejsze na działanie prądu i mało — albo wcale nie reagują na prąd elektryczny. Osobliwość ta tłumaczy się tym, że większe ryby, mając od ogona do głowy dłuższy grzbiet, z siecią nerwów, więcej są uzmysłowione na działanie elektryczności. Nie reagują również na elektryczność wodne zwierzęta futerkowe.

Prąd elektryczny używany do łowienia ryb dociera wszędzie, gdzie nie dojdzie sieć, czy wędka rybacka. A więc wodorosty, rumowiska dna, jamy i nory wodne, niedostępne dla sieci czy wędki, nie stanowią przeszkód dla elektryczności. Ze względów technicznych ta metoda łowienia ryb jest celowa w mniejszych stawach, jeziorach i zamkniętych zbiornikach wody.

A. Łukasikowa.

Stanisław Idzior

Sekretarz Generalny Str. Pracy

Historyczne zasługi ZZP

w czasie niewoli

Blisko półmilionowa emigracja polskiego robotnika i chłopa, która na skutek polityki eksterminacyjnej Bismarcka znalazła się na zachodzie Niemiec, skazana była na zagładę.

W nadreńsko - westfalskim morzu niemczyzny utonąć miała ta masa narodu polskiego, która w ówczesnej polityce „Drang nach Osten" stanowiła przeszkodę kolonizacyjną Niemiec w Polsce.

Wystarczy sięgnąć do okresu od 1890 do 1918 r., aby przekonać się, że i ówczesne metody niemieckie wynaradawiania innych nie różniły się niczym od tych, które hitleryzm stosował w ostatnich czasach.

Wywłaszczanie, zakaz nauki języka ojczystego, torturowanie dzieci w szkołach itd. — to wszystko nie wyczerpywało bogatego „skarbca" szykan niemieckich na ziemiach polskich.

Świadoma jednak swego niebezpieczeństwa emigracja polska w Westfalii poczęła się organizować.

Rozpoczęto więc w 1890 r. od wydawania w Bohum własnej gazety „Wiarus Polski", która stała się solą w oku tak dla niemieckich władz świeckich jak i kościelnych. Wszelki jednak bojkot „Wiarusa" umacniał charaktery naszych wychodźców.

Stąd też Niemcy użyli innych sposobów, na których Polacy poznali się szybko. Nasamprzód Kościół, otwarłszy swoje podwoje, zamiast szerzyć pokój, rozpoczął akcję germanizacyjną. Socjaliści zaś wbrew swej doktrynie międzynarodowej, nie podejmowali żadnej obrony praw zapisanych w ich szeregach Polaków. Przeciwnie nawet, kiedy nasi wychodźcy — członkowie „Gewerkvereinów", żądali swych praw statutowych, to socjaliści niemieccy nazwali ich „szowinistami polskimi".

Pracodawcy natomiast eksploatowali Polaków jak „bydło robocze". Najlepiej świadczy o tym fakt nieszczęśliwych wypadków w górnictwie, których od 1894 do 1910 r. zgłoszono ogólnie 1.206.674.

Słowem cały naród niemiecki działał zorganizowanie nad wynarodowieniem Polaków. Nie było wśród tego narodu tak zwanych „dobrych" Niemców, którzyby zajęli obronne stanowisko w stosunku do gnębionego narodu polskiego.

Polacy, widząc podstęp i zakłamanie we wszystkich organizacjach niemieckich, zrozumieli potrzebę tworzenia własnych organizacji. Najpierw konspiracyjnie, a później coraz otwarciej, tworzą własne — polskie organizacje kościelne i świeckie.

Rosnące potrzeby socjalne nakazują im również pomyśleć o polskiej organizacji zawodowej. Stąd więc na dzień 9 listopada 1902 r. zwołano do Bochum zebranie delegatów licznych kolonii robotników polskich. Zebranie to zagaił p. Antoni Brejski, uzasadniając potrzebę własnej organizacji zawodowej.

Jak stwierdzają pamiętniki to „...dyskusja była bardzo żywa i szła w kierunku przychylnym mówcy. Wszyscy twierdzili, że nie należy zwlekać z założeniem związku, ale należy przystąpić do natychmiastowej pracy, aby bronić się zbiorowo i skutecznie. Wróg jest silny — mówiono — bo jest to rząd, który nas przymusem wcielił do swego państwa, a teraz nas chce wynarodowić. My, jako Polacy, mamy prawo żądać, aby nam pozostawiono nasz język i wiarę w spokoju".

Ponieważ jednomyślność zebranych była dowodem dojrzałości sprawy, przeto „..zgodzono się, aby ze względu organizowania wszystkich zawodów razem, — związek nazwano „Zjednoczenie Zawodowe Polskie".

Przyjęto równocześnie statut ZZP., którego cele określono następująco: „Zadaniem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego jest moralne i materialne podniesienie członków, zapewnienie im dostatecznego i stałego zarobku, jako też należącego im się poważania i stanowiska w społeczeństwie".

Nowa organizacja okazała się bardzo ruchliwą, bo w ciągu czterech tygodni zwołano 20 wieców, na których zapisało się 1.800 członków.

Aczkolwiek organizacja była bardzo ciężka, gdyż tak związki jak i władze pruskie robiły poważne trudności, to mimo wszystko członkowie garnęli się do ZZP tak, że „...wpisywało ich trzech, a czasami pięciu rodaków w biurze głównym po swej pracy".

Jednocześnie z obroną praw socjalnych, Zjednoczenie Zawodowe Polskie rozwinęło akcję oświatową i oszczędnościową. Popularność ZZP. rosła do tego stopnia, że w 1903 r., a więc po jednorocznej działalności, liczono 9.600 członków i 7.700 marek oszczędności w banku.

(Dokończenie w nast. numerze)

ADAM CZEKALSKI

Wschód się pali

POWIEŚĆ

34

Kapitan, odszyfrowawszy depeszę w całości, przeczytał ją porucznikowi Kiroce i spytał:

— Czy to już dzisiaj ma nastąpić?

— Nie wiem, kapitanie.

— Nikt się dotąd nie zgłaszał?

— Nikt.

Ale właśnie w tej chwili zjawił się w pokoju oficerów dyżurny żołnierz z oznajmieniem, że na wartowni czekają jacyś trzej ludzie, przybyli z Dajrenu parowcem. Przybywają w pilnej sprawie.

— Idź pan do tych ludzi — rozkazał kapitan — a ja zajmę się załatwieniem tej depeszy.

Kiroka poszedł do wartowni. Zastał tu istotnie czekających trzech Japończyków, z których jeden przedstawił się jako kapitan parowca i podał porucznikowi zalakowaną kopertę.

— Przybywamy w sprawie, w której panowie winniście już pewnie byli otrzymać telegram z Tokio. Chodzi o sprawę madame Berthier.

— Tak, wiem. Proszę tymczasem spocząć i zaczekać. Sprawa jest w trakcie załatwiania.

Po wyjściu porucznika, trzej Japończycy obrzucili się wzajemnie dość ciekawymi spojrzeniami.

Potem jeden z nich szepnął:

— Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, za godzinę odpłyniemy na pełne morze, a do rana będziemy daleko stąd.

A drugi na to:

— Czekajmy cierpliwie, albowiem cierpliwość jest cechą ludzi mądrych.

I zasunąwszy się głębiej w siedzenie, przymknęli wszyscy trzej powieki pod pozorem drzemki, ale przez szpareczki oczu widzieli wszystko dokładnie. Najdrobniejszy nawet szczegół nie uszedł ich uwagi. Wszystko, cokolwiek działo się w wartowni, pilnie było przez nich śledzone.

Czekali tak długi czas, aż w końcu znowu zjawił się porucznik Kiroka i poprosił ich dalej. Wstali spokojnie i poszli za nim. Wprowadził ich do jednego z bocznych i, jak się zdaje — gościnnych pokoi, gdzie pozostawił ich samych na chwilę, a sam znowu gdzieś odszedł.

Trzej przybysze usiedli tutaj, zagłębili się w fotelach i przymknęli oczy, czekając. Najmniejszy nerw w ich twarzy nie drgnął, najlżejszy ruch czy gest nie mógł zdradzić, że są nieco podnieceni i zdenerwowani przeciągającą się procedurą załatwiania sprawy wydania więźnia.

Upłynęło tak może pół godziny, gdy znowu zjawił się porucznik Kiroka z jakimś drugim maleńkim Japończykiem o wyglądzie dostojnym i poważnym.

— Który z panów jest kapitanem Hokaido?

— Ja nim jestem — powstał pierwszy z brzegu przybysz.

— Dowód kapitański pan posiada?

— Służę panu.

Przybysz dobył z kieszeni książeczkę służbową i podał ją starszemu z oficerów do przejrzenia. Ten przeglądał ją pilnie czas dłuższy, przerzucił wszystkie kartki, badał adnotacje i w końcu uśmiechnął się i z tym błogim uśmiechem zadowolenia zwrócił kapitanowi Hokaido dokument.

— Wszystko w porządku. Za chwilę otrzymacie panowie więźnia. Czy madame Berthier ma być dostarczona tylko do Kobe?

— Nie, stąd pojedzie do Tokio.

— W porządku — powtórzył znowu starszy oficer i, skinąwszy przybyszom dłonią na pożegnanie, oddalił się wraz z porucznikiem Kiroką.

A trzej pozostali marynarze znowu spojrzeli po sobie ciekawie, nawet bardzo ciekawie i, zająwszy swoje poprzednie miejsca — pogrążyli się w kontemplacyjnej drzemce.

Tym razem jednak drzemka ta nie trwała dłużej nad kilka minut; w pokoju znowu zjawił się porucznik Kiroka, a za nim dwóch żołnierzy wprowadziło jakąś postać ludzką, tak okręconą w szale, że nie widać jej było nawet końca nosa.

— Oto więzień — rzekł porucznik Kiroka. Zechce pan pokwitować odbiór, kapitanie — zwrócił się do Hokaidy.

Kapitan podpisał podsunięty mu papier, a tymczasem dwaj jego towarzysze ujęli pod ręce madame Berthier i opuścili budynek.

Po drodze do morza dwukrotnie zatrzymywały ich patrole, ale za każdym razem kapitan Hokaida podsuwał dowódcy patrolu przepustkę pod nos i żołnierz salutował ich tylko i puszczał wolno.

Tak dobrnęli nareszcie na wybrzeże, gdzie już czekała na nich szalupa.

Wniesiono do niej pannę Berthier i szalupa odbiła od brzegu, mknąc po spokojnych tej nocy falach morza wschodnio-chińskiego ku stojącemu na redzie parowcowi.

Kiedy dobito do statku, dziesiątki rąk pochwyciły sznury i wciągnęły szalupę wraz ze znajdującymi się w niej ludźmi wysoko aż do burty statku. Pierwszy znalazł się na pokładzie parowca kapitan Hokaida i rzucił ściszonym głosem komendę:

— Podnieść natychmiast kotwicę i pełną parą naprzód.

Dość liczna załoga, jak na tak niewielki statek, rzuciła się do spełnienia rozkazów i nie minęło kilka minut, a parowiec wziął już kurs północno-wschodni i popłynął szybko w stronę Morza Żółtego.

Hokaido dopilnował tylko, aby statek wypłynął na pełne morze, po czym zbiegł do kajuty, w której umieszczono Danielę. Po drodze zrzucił z siebie wojskowy płaszcz japoński, z głowy zerwał perukę, z twarzy brwi i rzęsy doklejone, następnie, znalazłszy się już w kabinie, podszedł do umywalni i dokonał reszty, zmywając z twarzy szminkę.

Panna Berthier, rozplątana już ze swoich szmat, siedziała na fotelu i zdziwionym wzrokiem przyglądała się zgromadzonym tu ludziom i całej kajucie, nic jeszcze z tego wszystkiego nie pojmując. Dopiero gdy Hokaido stanął przed nią cały w uśmiechach, źrenice rozszerzyły jej się ogromnym zdumieniem.

— Dr Wang! — zawołała.

— W swojej własnej osobie i do usług pani.

— To pan, pan.... — powtórzyła, nie mogąc wyjść z podziwu.

— Ja, pani — odrzekł wciąż uśmiechnięty gubernator.

Źrenice panny Berthier zgasły nagle. Posmutniała w jednej chwili. Gubernator dostrzegł to i skinieniem ręki oddalił wszystkich, dał jednocześnie rozkaz podania do tej kajuty posiłku wieczornego.

— Pani pozwoli się ugościć, madame — mówił uśmiechnięty w dalszym ciągu gubernator. — Myślę, że pani jest zgłodniała.

Daniela nie odrzekła nic na to, skinąwszy tylko przyzwalająco głową. Zrozumiała wszystko i była nawet bardzo wdzięczna tym ludziom za uratowanie jej od niechybnej śmierci, która niewątpliwie czekała ją w gmachu admiralicji japońskiej, ale... wolałaby jednak nie zawdzięczać wyzwolenia tym ludziom, właśnie tym ludziom z dr. Wangiem na czele No, ale trudno, lepiej zawdzięczać swobodę człowiekowi nielubianemu, niż daremnie czekać na wyzwolenie przez człowieka kochanego.

Wang siedział naprzeciw Danieli i, jakby czując, że należy pozwolić tej kobiecie przetrawić w sobie wszystkie wypadki z ostatnich godzin, milczał. Tymczasem majtek wniósł jedzenie i zajął się przyrządzaniem stołu. Tajemniczy parowiec natomiast, wydostawszy się na pełne morze, wziął kurs wprost na półwysep Szantung i gnał przed siebie jak wicher. Cały parowiec drżał, stękał i jęczał, lecąc jak na skrzydłach.

— Ile węzłów na godzinę robimy? — spytała nagle panna Berthier.

— Czterdzieści sześć do ośmiu.

— Dokąd jedziemy?

ŻYCIE KALISZA

ruchliwego ośrodka przemysłowego

Kalisz, w listopadzie.

Na terenie Wielkopolski, Kalisz jest po Poznaniu największym miastem. Za dwa lata, a więc w roku 1950, kaliszanie obchodzić będą 1800 lecie istnienia tego starego grodu położonego w malowniczej okolicy wśród rozlewisk rzeki Prosny. Stary kronikarz Gall już wspominał o istnieniu miasta Kalisza nazywając go „Callies urbs".

Podczas pierwszej wojny światowej w roku 1914 zostało miasto zniszczone i przez krótki okres czasu podźwignęło się z ruin, budując nowoczesne gmachy państwowe i domy mieszkalne. Życie kulturalno-społeczne i gospodarcze kwitło przed wojną krótko dając zatrudnienie tysiącznym rzeszom pracowników fizycznych i umysłowych.

Przyszedł rok 1939. Okupanci zajęli miasto, a większą część ludności wysiedlili lub wywieźli do obozów koncentracyjnych, w których pokaźna liczba tragicznie zmarła. Od 30. 9. 1939 do 5. 3. 1940 gestapo rozstrzelało w Kaliszu 151 Polaków. Od 3. 1940 do końca 1944 skierowało gestapo do obozów i więzień ponad 2.488 osób. Krwawe egzekucje Polaków odbyły się na polach i w lasach powiatu kaliskiego w dniu 5 marca 1940, 29. X. 1939, 17. XI. 1939 i 14. XII. 1939. W grudniowym miesiącu zostali rozstrzelani w lasach Wiary powstańcy z Ostrowa i okolicy.

Główną rolę w handlu spełniali Żydzi, posiadający warsztaty rzemieślnicze i sklepy. Zginęli oni w getcie łódzkim, a inni zostali rozstrzelani na polach i w lasach kaliskich. Cmentarz żydowski zlikwidowano, zabierając płyty marmurowe z grobowców, które następnie zużyto do wzmocnienia brzegów rzeki Prosny.

W styczniowej ofensywie wojsk radzieckich w r. 1945 Kalisz został nieco zniszczony. Kilkugodzinne walki uliczne spowodowały rozbicie pięknej wieży kościoła kolegiackiego i domów mieszkalnych.

Dziś miasto dźwiga się do normalnego życia i tempo pracy tężnieje z dniem każdym. Kalisz znajduje się obecnie w centrum Polski. Dogodne położenie miasta stwarza dla niego ogromne perspektywy rozwoju gospodarczego. Główny Urząd Planowania Przestrzennego zamierza z Kalisza stworzyć ważny szlak komunikacyjny i ośrodek przemysł. GUPP planuje skierować przez miasto autostradę o znaczeniu międzynarodowym, łączącą Moskwę z Berlinem przez Warszawę, Łódź, Kalisz, Poznań i Słubice. W ramach projektowanych trzyletniego planu budowany będzie kanał węglowy Śląsk—Porty przy wykorzystaniu rzeki Prosny. Powstać ma główny dworzec na Majkowie, tak, że miasto posiadać będzie dwa dworce kolejowe. Władze miejskie liczą się z szybkim rozwojem miasta i twierdzą, że jeszcze przed upływem 25 lat Kalisz liczyć będzie 200 tysięcy mieszkańców.

W chwili obecnej posiada ponad 50 tysięcy ludności. Ze względu na likwidację niektórych województw na wschodzie, zachodzi potrzeba stworzenia nowych na zachodzie. Województwo poznańskie posiada jeszcze obszary Ziemi Lubuskiej i obciążone jest nadmiarem pracy administracyjnej. Wynika więc potrzeba utworzenia właśnie kaliskiego województwa, do którego można by przyłączyć kilka powiatów z łódzkiego i poznańskiego okręgu. Władze kościelne noszą się również z zamiarem otwarcia nowej diecezji w Kaliszu. Kościół kolegiacki zostałby zamieniony na katedrę.

W chwili obecnej odżyło życie gospodarcze. Przemysł z miesiąca na miesiąc rozbudowuje się i powiększa. W Kaliszu znajduje się jeden z największych ośrodków młynarskich w Polsce. Przemysł dziewiarski i włókienniczy stanowi ważny ośrodek. Państwowa Fabryka Pluszu i Aksamitu daje zatrudnienie ponad 1000 robotników. Znana fabryka — Bielarnia rozbudowuje stale działy tkackie, wykańczając równocześnie półfabrykaty fabryk łódzkich, pabianickich i zgierskich. Istnieją również fabryki włókien., produkujące tkaninę oraz fabryki dziewiarskie i mundurów wojskowych. Do kompletu fabryk zaliczyć należy także fabryki tiulu, firanek i watoliny. Przemysł przetwórczo-spożywczy reprezentują zakłady żywnościowe w Winiarach, obok Kalisza i znana powszechnie fabryka —biszkoptów i pierników Mystkowskiego. Zakłady pracują w chwili obecnej na trzy zmiany wyrabiając około 50 ton miesięcznie przetworów spożywczych różnego rodzaju. Ozdobą Kalisza jest piękny park rzadko spotykany w Polsce. Podczas okupacji Niemcy zabronili uczęszczać do niego Polakom.

Życie kulturalno-oświatowe rozwija się świetnie. Istnieje tutaj kilka szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Dla dorosłych założono również gimnazjum i liceum.

Kościoły kaliskie odznaczają się wielkim bogactwem obrazów oraz rzeźb barokowych. Zakon Jezuitów prowadzi nowicjat klerykacki, przygotowujący młodych kleryków na przyszłych kapłanów zakonnych i misjonarzy. Kościół kolegiacki posiada słynny cudowny obraz św. Józefa, do którego co roku z całej Polski przybywają liczni pątnicy.

Teatr Miejski cieszy się również poparciem kaliszan. Świetny zespół artystów i piękne sztuki teatralne zyskują uznanie w szerokich rzeszach obywateli kaliskich. Prezydentem miasta jest mgr Bonusiak, świetny znawca spraw samorządowych i gospodarczych.

Życie sportowe uprawiane jest z tradycyjnym zamiłowaniem. W okresie upalnego lata uprawiany jest sport wioślarski na Prośnie.

Realizacja trzyletniego planu przyczyni się niewątpliwie do świetnego rozwoju miasta i stworzy z Kalisza ważny ośrodek przemysłowo-gospodarczy.

Magazyny kradną

wagę złożonego w nich materiału

Wiadomo, że przy magazynowaniu różne towary tracą na wadze, jak również na wartości. Drzewo, krochmal, oleje i tłuszcze, benzyna, spirytus i inne materiały „spalają się" na powietrzu, tracąc na wadze. Węgiel kamienny zawiera właściwie 70—90% materiału węglowego, reszta to woda i niespalne substancje popiołowe Zmagazynowany na powietrzu węgiel traci na wadze przez t. zw. „wolną oksydację", zawartość wody w węglu i innych składników ulatnia się i powstaje manco. Spada równocześnie wartość siły opałowej. Zmagazynowany węgiel brunatny, w ciągu 5 lat traci 12,5% wartości kalorycznej. Przy dłuższym magazynowaniu węgla, proces chemiczny „spalania się" na powietrzu, doprowadza — wskutek rozgrzania się mas węglowych — do ognia, o czym czyta się w gazetach. Dla zapobieżenia samozapaleniu warstwy węgla, układa się go najwyżej do 4 m grubości, oddzielając węgiel gruby od drobnego i przechowując go w możliwie suchym stanie.

Zmagazynowane zboże „oddychając", również wydziela z siebie pewne substancje, tracąc na wadze. W wielkich silosach zbożowych gromadzi się duża ilość gazów trujących — stąd konieczność wietrzenia wielkich i małych zbiorników zboża. Zebrane i wymłócone ziarno w stanie wilgotnym, może utracić w jednym miesiącu do 4% wagi.

Nie wolno

rzucać jajkami

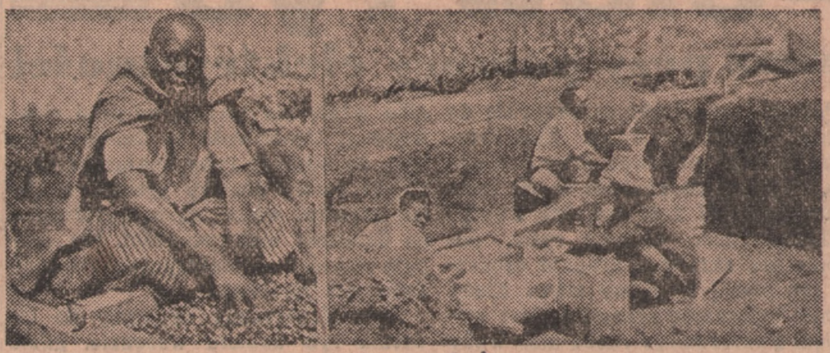
CHICAGO. Sąd zakazał pani Alice Russel, lat 44, molestować Richarda Fischer, lat 60, za odrzucanie jej zalotów. Sędzia J. P. Mc. Goorty zakazał jej grozić mu jajami, wyzywać go i straszyć najechaniem swym samochodem.

CIĘŻKA JEST DOLA KOLONISTY

NA PLANTACJI KAWY

Ciężka jest dola kolonisty. Tam, gdzie trzeba jechać w teren obcy i wrogi, gdzie trzeba ziemię najpierw przeorać, wypowiadając wojnę przyrodzie, tam praca może prędzej zniechęcić i zmusić nawet do powrotu, niż spowodować do pracy ponad siły.

Po pięciu latach mozolnej i napozór rokującej najlepsze rezultaty pracy, stwierdza kolonista, że te właśnie rośliny, które dały mu bodźca do wykorzystania urodzajnej gleby dla siebie, nigdy nie zostaną przez niego opanowane i że nigdy nie zwycięży całkowicie w walce z zajadle rozmnażającymi się chwastami.



Z lewej: Murzynka szczepu Wambulu przy przebieraniu owoców drzewa kawowego. Z prawej: do prasy spływają przez pomysłowo założone ścieżki dojrzałe owoce kawy, gdzie następuje oddzielenie ziaren od miąższu.

Początek pracy kolonisty nie wydaje się trudny. Ze świeżą energią przywiezioną z Europy zabiera się do kopania i karczowania. Stopniowo przychodzi rozczarowanie. Ile mozołu, ile nieprzewidzianych przeszkód! Jak słaby okaże się on wobec pełnej zagadek przyrody podzwrotnikowej!

Do plantacji wymagających większego nakładu pracy, należy uprawa kawy. Najgorszym terenem pod jej uprawę jest grunt porosły krzewami i drzewami. Nietrudno wyobrazić sobie niezwykle ciężkie zadanie kolonisty, jeżeli się zważy, że do karczowania drzew posługuje się prymitywnymi środkami.

Drzewo zebrane z takiego terenu okazuje się w większości wypadków bezużyteczne. Jeżeli nie przedziurawiły go różnego rodzaju chrząszczyki tropikalne, to pnie ich, sięgające niekiedy wysokości do 20 metrów, są tak powykrzywiane, że nie nadają się na drzewo budulcowe. W innym wypadku, gdy kolonista wykarczuje szlachetniejsze drzewa, jak cedry lub loliondo (rodzaj naszego buku), to niezwykle trudne warunki transportowe uniemożliwiają wykorzystanie oddalonych o setki mil tartaków.

Do groźniejszych plag dla każdego kolonisty należy mucha tse-tse. Roznosi ona nie tylko śpiączkę, na którą rocznie tysiące ludzi umiera, ale atakuje również każde zwierzę domowe. Władze kolonialne przeprowadzają akcję tępienia groźnej dla mieszkańców muchy, jednak miejsca jej wylęgu, przeważnie na najbardziej urodzajnych terenach, nie mogą być radykalnie oczyszczane.

Najlepszą glebę pod uprawę kawy stanowi pył zwietrzałej lawy, koloru czarnego, brązowego lub czerwonego. Jednak posiada ona poważną wadę, mianowicie tę, że grunt jej, pozbawiony przez plantatora naturalnej roślinności, obsuwa się i porywa za sobą niekiedy sąsiadujące z nim zalesione połacie ziemi. Plantacje kawy zakłada się przeważnie na stokach wzgórz, stąd też zachodzi tego rodzaju niebezpieczeństwo.

Każdy kolonista z chwilą przystąpienia do prac nad przygotowaniem terenu pod uprawę kawy już zaczyna hodować w zaimprowizowanych inspektach rozsadki. Zaraz po pierwszym deszczu jesiennym, zostają młode roślinki wysadzane. Każdą roślinkę owija się aż po pierwsze listki staniolem, aby zabezpieczyć je przed pewnym gatunkiem gąsienic, żarłocznie je atakujących.

Plantacja, która przynosi jaki taki dochód, powinna obejmować 30 tysięcy drzew, a na zysk można liczyć dopiero w trzecim roku po założeniu hodowli. Osadnicy dla wykorzystania ziemi wysiewają pomiędzy maleńkimi jeszcze drzewkami kawowymi, kukurydzę i fasolę. Niezależnie od tego rezerwuje się zawsze grunt pod wysiew żyta, pszenicy i orzeszków ziemnych.

Pod koniec trzeciego roku cała plantacja tonie w białych kwiatach. Powietrze przepojone jest odurzającym zapachem, powodującym bezsenność u ludzi mieszkających w bezpośrednim z plantacją sąsiedztwie.

Kiedy kwiat opadnie, owoc kształtu wiśni, początkowo zielony, zaczyna nabierać koloru czerwonego. Wówczas rozpoczyna się zbiór. W specjalnych prasach oddziela się ziarna od miąższu i wykłada na sitach, skąd po wysuszeniu sypie się je do worków. I tak kawa w stanie surowym wędruje w świat i dopiero po przybyciu na miejsce przeznaczenia, zostaje wypalana.

Tajemnica kabiny nr. 126

Czy policja kryminalna rozwiąże zagadkę zaginięcia młodziutkiej aktorki Eileen Gibson?

Londyńska policja kryminalna stanęła przed nielada zadaniem rozwiązania zagadki tajemniczego zniknięcia 21-letniej londyńskiej aktorki Eileen Gibson z transatlantyku „Durban Castle" podczas jego rejsu z Capetown do stolicy Wielkiej Brytanii.

W związku z zaginięciem pełnej życia szatynki zatrzymany został przez detektywów w Southampton pewien mężczyzna, podejrzany o związek z tym zagadkowym zdarzeniem.

Eileen Gibson zajmowała na statku kabinę I. klasy nr 126 W dniu 17 października, gdy statek znajdował się jeszcze na wodach tropikalnych Zachodniej Afryki, odbywał się w sali tanecznej — jak zwykle zresztą — dancing. Piękna aktorka ubrana była tego wieczoru w wzorzystą czarną suknię wieczorową i powróciła do swej pojedyńczej kabiny krótko po północy. Około godz. 3 nad ranem z kabiny nr 126 ozwał się dzwonek

Gdy rano stewardessa weszła do kabiny ze śniadaniem, nie zastała w niej pasażerki. Głośnik radiowy był czynny. Przerzucona niedbale na krześle leżała jej suknia wieczorowa. Nie było w kabinie nocnej bielizny aktorki.

Pasażerka, odbywająca podróż w sąsiedniej kabinie zeznała, że podczas nocy słyszała przez ścianę podejrzane szmery, które wydały się



Eileen Gibson

jej systematycznym kapaniem wody. Nigdy przedtem podobnych szmerów nie słyszała.

Natychmiast wszczęte na statku poszukiwania, nie dały wyniku. Nikt z obsługi statku ne widział w nocy nic podejrzanego, nie słyszał też odgłosów upadku ludzkiego ciała we wodę. Przesłuchania szeregu spośród pasażerów, jak również i całej niemal załogi statku, z której ktoś napewno musiałby spostrzec niecodzienne wydarzenie — również nie dały wyniku.

Zadaniem policji śledczej jest stwierdzenie, czy aresztowany w Southampton mężczyzna, na którego w ostatniej dopiero chwili padły pewne, niejasne zresztą, podejrzenia, ma istotny związek ze zniknięciem Eileen Gibson oraz czy młoda ta aktorka żyje, a jeżeli żyje, gdzie przebywa.

Eileen Gibson wyemigrowała przed kilku miesiącami do południowej Afryki wraz z bokserskim mistrzem Anglii w wadze lekkiej Erykiem Borth, który badany w Południowej Afryce oświadczył: „jej nowy przyjaciel wykupił dla niej kartę okrętową".

Czy zatrzymany w Southampton mężczyzna jest kochankiem pięknej aktorki? Wyświetleniem także i tej kwestii zajmują się dziś najtęższe głowy brytyjskiej policji kryminalnej. (SMS)

Zygzaki

Cytrynowe refleksje

Gdy mimowolny obserwator ujrzy za szybą wystawową „kolonialki" mizerne cytrynki, a obok nich reklamową cenę: 1 kg 1.430 zł, to robi tak kwaśną minę, jakby właśnie rozgryzał ten kwaśny, żółty owoc, lub nawet ze zgrozy dostaje żółtaczki (prawo przystosowania czyli mimikry).

Mimo woli przypomina się fraszka niezapomnianego Jana z Czarnolasu zaczynająca się od słów:

„Ktoś przyniósłszy w zanadrzu cytrynę umyślnie,
Dając ją królowi prosi o starostwo Wiśnię...!"

Widać już z tego, że cytryna w dawnych czasach uchodziła za rarytas nielada i to nader kosztowny, skoro kandydat ubiegający się o zaszczytny urząd starosty, wręcza ją królowi wraz z petycją w formie łapówki.

I dziś cytryna stanowić może cenny podarek, ile, że jedna marna sztuka kosztuje przeciętnie 150 zł. Jest to bądź co bądź luksus, na który nie każdy może sobie pozwolić.

Jak usytuowanym trzeba być na to, aby np. przeprowadzić kurację cytrynową, lub choćby hołdować zwyczajowi pijania codzień rano i wieczorem prawdziwej herbaty z cytryną?

Sądzić jednak należy, że skoro cytryny znajdują się w sklepach (n. b. kolonialnych), to po to, aby znajdowały nabywców , konsumentów. W każdym razie cytryna jest obecnie najdroższym ze wszystkich owoców, jeśli w ogóle owocem ma zaszczyt się mienić.

Kalendarzyk

Wtorek, 11 listopada 1947
Katolicki: Marcina
Słowiański: Spycisława.

ŁÓDŹ

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 66, tel 153-44

Wyskoczyła z okna

ŁÓDŹ (W). Józefa Gralińska, lat 75, zam. przy ul. Lokatorskiej 11/13, wyskoczyła z okna 3 piętra na ulicę, ponosząc śmierć na miejscu. Ustalono że denatka od dłuższego czasu była nienormalna.

Intensywna akcja SOK'u

ŁÓDŹ (W). Służba Ochrony Kolei w Łodzi energicznie walczy z węglokradami, których jeszcze wciąż jest dużo.

W miesiącu październiku urządzono 365 obław, w wyniku których zatrzymano 65.000 kg skradzionego węgla. Równocześnie skonfiskowano złodziejom inne jeszcze rzeczy skradzione z transportów kolejowych.

Dziecko pod kołami samochodu

ŁÓDŹ (W). Na ul. Rzgowskiej, przed posesją nr 74 — wpadł pod auto 9-letni Witold Bednarek, zam. przy ul. Parkowej nr 5. Kierowca Czesław Kamiński, zam. w Chojnach ul. Warneńczyka 16 zahamował wóz w ostatniej chwili, mimo to chłopiec został jednak uderzony autem i uległ ogólnym obrażeniom ciała. Odwieziono go do szpitala Anny Marii.

Uroczysta akademia

ŁÓDŹ (W). W sali Urzędu Wojewódzkiego odbyła się akademia dla uczczenia 30 rocznicy październikowej, urządzona przez S. L. Zarząd Grodzki w Łodzi. Zagaił prezes Zarządu Grodz. SL. dr Marchaj, który następnie powołał prezydium.

Poseł Jan Aleksander Król wygłosił odczyt o znaczeniu rewolucji październikowej dla polskiej demokracji ludowej i dla ludów europejskich. Po części oficjalnej nastąpiła bogata część artystyczna: deklamacje i śpiewy w wykonaniu studentów PWST, Ewy Krasnodębskiej, Krystyny Kamieńskiej i Jana Szulca.

Nie kończy się lista oszustw

ŁÓDŹ (W). Okręgowy Sąd Karny rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę L. Kosińskiego i T. Gawrońskiego. L. Kosiński zajmował stanowisko kier. działu sprzedaży w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego nr 22. Na wykorzystane już poprzednio zlecenie sprzedał on paserom 1.184 kg przędzy bawełnianej. Drugi oskarżony dyr. handlowy Państw. Zakł. Przemysłu Bawełnianego nr 7 nakłonił Kosińskiego do popełnienia nadużycia, oraz pośredniczył w sprzedaży kradzionej przędzy.

Nieuczciwe machinacje oskarżonych naraziły Skarb Państwa na przeszło 1 milion zł strat. Sąd skazał Kosińskiego na 5 lat więzienia a Gawrońskiego na 6 lat więzienia.

Goście ze Szwecji

ŁÓDŹ (G). W tych dniach do Kutna przybyła wycieczka przedstawicieli szwedzkiej organizacji rolników, odbywających podróż po Polsce w celu zapoznania się ze stanem, strukturą i osiągnięciami naszego rolnictwa. Gościom szwedzkim towarzyszli wicedyrektor gabinetu Min. Roln. i Ref. Rolnych — Domaszewski i członek zarz. gł. Samop. Chł. — Kamieniecki.

Goście szwedzcy zwiedzili majątki państwowe Dzierzbice i Groznów, gdzie mieszczą się wzorowe hodowle bydła i koni, otrzymanych ze Szwecji. Delegacja zwiedziła również przetwórnię owocową w Nowej Wsi, wyrażając uznanie dla sprawnej pracy i organizacji przetwórni oraz zwiedziła wzorowe gospodarstwa wiejskie w Nowej Wsi i w Gołębiewie. Z Kutna delegacja szwedzka odjechała do Łowicza.

Bezczelne zakusy

Baronowie Haeblerowie żądają odszkodowania

ŁÓDŹ (G). Znana była w Łodzi i w woj. łódzkim przez dziesiątki lat rodzina bar. Haeblerów. Posiadali oni, oprócz fabryki w Łodzi, wielkie huty szkła w Piotrkowie „Kara" i „Hortensja". Fortunę swą zawdzięczali niesłychanemu wyzyskowi robotników, a firma znana była jako niemiecka i nawskroś hakatystyczna. Kierownicze stanowiska zajmowali również wyłącznie Niemcy, a z chwilą zjawienia się hitleryzmu w Niemczech, i tu na gruncie piotrkowskim zapuścił on głęboko korzenie wśród Niemców, przodujących w firmie Haeblerów.

W czasie okupacji zarząd firmy zdemaskował się całkowicie. Zatrudniono tu przymusowo robotników polskich, a baron Haebler stworzył nawet specjalne getto dla Żydów, przymusowo pracujących w firmie. Do pilnowania robotników i katowania ich sprowadzono ukraińskich „siczowników". Mąż zaufania Haeblerów, kierownik Hrysman własnoręcznie bił i katował robotników.

I oto obecnie Haeblerowie zabiegają o odszkodowanie! W drugiej połowie listopada br. w Głównej Komisji do Spraw Upaństwowienia Przedsiębiorstw w Warszawie ma się odbyć rozprawa, mająca na celu rozpatrzenie zarzutów przeciwko umieszczeniu przedsiębiorstwa „Belgijska Spółka Akcyjna", T-wo Akcyjne Przemysłowe i Handlowe, dawnych przedsiębiorstw Emila Haeblera, hut szkła „Kara" i „Hortensja" w Piotrkowie — na liście przedsiębiorstw, ulegających przejęciu na własność państwa bez odszkodowania.

Główni akcjonariusze spółki, baronowie Haeblerowie, przedstawiają się jako obywatele austriaccy, rzekomo nawet „poszkodowani" przez reżim hitlerowski. Z germańską bezczelnością żądają odszkodowania. Niezależnie od Haeblerów zgłosili się również, jako posiadacze akcji przedsiębiorstwa, ni mniej, ni więcej, tylko — obywatele Stanów Zjednoczonych.

Ta układna kombinacja „farbowanych lisów" z obcymi poddaństwami i akcyjnymi machinacjami ma na celu zmistyfikowanie i obrabowanie skarbu polskiego we formie, na prawie kaduka opartego, żądania odszkodowania, które poszłoby do kieszeni bezczelnych niemieckich grabieżców. Nie należy jednak wątpić, że zakusy te zostaną udaremnione.

Niemcy nie chcą wyjeżdżać do Niemiec!

ŁÓDŹ (W). Sądy Okręgowe codziennie prawie rozpatrują szeregi spraw byłych volksdeutschów, składających wnioski o rehabilitację. Są wypadki, że Sąd po rozpatrzeniu sprawy nie dopatruje się przestępstwa przeciwko narodowi i państwu i wydaje orzeczenie rehabilitacyjne. Ale są i inne wypadki. Taki naprzykład miał miejsce wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Na ławie oskarżonych zasiedli Helena i Edwin Erwin Kiefer, małżeństwo, którym akt oskarżenia zarzucał, że w roku 1940 będąc obywatelami polskimi zgłosili swą przynależność do narodowości niemieckiej. W toku badania oskarżonych wyszło na jaw, że uczęszczali oni do szkoły niemieckiej, w domu rozmawiali tylko po niemiecku i w duchu hitlerowskim wychowywali swe dzieci, do których przyjęli specjalnie Niemkę nie umiejąca słowa po polsku. Na wniosek o przyjęcie ich w poczet obywateli niemieckich, który złożyli na początku 40 roku wypełnili wyraźnie, że ich rodzinnym językiem jest niemiecki.

Na pytanie prokuratora poco starają się o obywatelstwo polskie, jeśli czują się Niemcami, Helena Kiefer odpowiedziała, że dlatego, iż nie chcą wyjechać do Niemiec.

Sąd na wniosek oskarżyciela publicznego sprawę zawiesił i postanowił przesłać protokół rozprawy do Woj. U. B. P. do dalszego rozpoznania kwestii obywatelstwa oskarżonych.

Równocześnie przewodniczący Trybunału zarządził natychmiastowe aresztowanie Kieferów.

Ozrównoważenie budżetu
w dziedzinie remontu i konserwacji

ŁÓDŹ (W). Odbyła się tu w Zarządzie Miejskim konferencja w sprawie przejęcia przez Zarz. Nieruchomości wszystkich budynków, którymi zarządza OUL.

W konferencji wzięli udział dyr. Zarządu Miejskiego A. Ginsbert, dyr. Zarz. Nieruchomości — Wiśniewski, ławnik Konopka oraz dyr. OUL — p. Dowbór. Jak wiadomo, Zarząd Nieruchomości administruje domami które są w dużej części deficytowe. Natomiast obiekty znajdujące się pod zarządem OUL'u są przeważnie rentowne. Zdanie tych wszystkich domów pod Zarząd Miejski umożliwiłoby zrównoważenie budżetu w dziedzinie remontu i konserwacji wszystkich budynków na terenie Łodzi. Dyr. Dowbór wyraził zgodę na przedstawioną mu propozycję. Do załatwienia ostatecznego tej kwestii potrzebna jest jeszcze decyzja Min. Skarbu.

Dowiadujemy się, że sprawa ta zostanie przedstawiona min. Dąbrowskiemu w końcu bież. miesiąca, gdyż przybędzie on tu 22 listopada do Łodzi na ogólnokrajowy zjazd dyrektorów.

Publiczna próba

POZNAŃ (S). Publiczna próba generalna poniedziałkowego koncertu Filharmonii Poznańskiej odbędzie się 10 bm. o g. 12 w auli uniwersytetu.

Niesnaski małżeńskie powodem samobójstwa

POZNAŃ (S). Samobójstwo przez powieszenie popełnił ostatnio Fr. Kulas, zam. w Poznaniu przy ul. Poznańskiej 34.

Jak ustaliło wstępne dochodzenie, powodem desperackiego czynu miało być niezgodne pożycie małżeńskie.

Co? gdzie? kiedy?

REPERTUAR TEATRÓW

Teatr W. P. — Zagadnienie rosyjskie, **Teatr TUR** — Fircyk w zalotach, **Kameralny Domu Żołnierza** — Amfitrion 38, **Syrena**— Colorado.

REPERTUAR KIN

Adria: Dziewczęta z Nowolipek. **Bałtyk:** Carrie kłamie. **Bajka:** Pod gołym niebem. **Gdynia:** Wiosna. **Hel:** W imię życia, **Muza:** Pięciu zuchów. **Oświatowe:** Nowe pokolenie. **Polonia:** Ostatnia noc. **Przedwiośnie:** Krążownik Wareg. **Robotnik:** Rodzina Artamonowych. **Roma:** Statek pułapka. **Rekord:** Czapajew. **Stylowy:** Kopciuszek. **Świt:** Lenin w 1918 roku. **Tatry:** W cieniu podejrzenia. **Wisła:** Pepita Jimenez. **Włókniarz:** Człowiek z karabinem. **Wolność.** Siódma zasłona. **Zachęta:** Urwis Gavroche. **Tęcza:** Pepita Jimenez.

Kasza i mąka na karty RCA

ŁÓDŹ (a). Na karty żywnościowe RCA. za październik br. w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej od 11 — 30 bm. włącznie, wydawana będzie kasza jęczmienna lub mąka kukurydziana wg. poniższego rozdzielnika: Kat. I RCA. na odc. nr 19 po 1 kg kaszy jęczmiennej w cenie zł 2.40 za kg, lub 1 kg mąki kukurydzianej w cenie zł 3 za 1 kg; kat IR RCA. na odc. nr 22 po 0,5 kg kaszy jęczmiennej w cenie zł 2,40 za 1 kg, lub mąki kukurydzianej, w cenie zł 3 za 1 kg.

Zdradziła go własna żona!
Konfident gestapo zawiśnie na szubienicy

ŁÓDŹ (W). Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się rozprawa przeciw Edwardowi Skrzydlińskiemu, który był konfidentem niemieckim. Oskarżony — to jeden z pierwszych i najczynniejszych współpracowników Kripo i Urzędu Celnego na terenie Łodzi. Specjalnością jego było wykrywanie wszelkiego rodzaju „nadużyć gospodarczych". Skrzydliński zaofiarował swe usługi już w grudniu 1939 r. i dobrze wywiązywał się z przyjętych na siebie obowiązków. Wydał on cały szereg firm tekstylnych niemieckich w Łodzi m. in. firmę „Wutke", „Bucholz", „Mierzak" oskarżając je o prowadzenie handlu z Polakami. W aktach niemieckich widnieje również długa litania nazwisk polskich tych osób, których oskarżony wydał w ręce Kripo czy Urzędu Celnego z oskarżeniem o nielegalny handel. Irena Szkudlarek, Wi -certy Górski, Urbański, Olejarz i inn. — oto ofiary gorliwego konfidenta.

Władze policyjne w lot zorientowały się, że jest to ich człowiek, to też w 1942 r. przesunęły go na konfidenta gestapo. Tutaj znów w kompetencji jego leżało wykrywanie polskich podziemnych organizacji politycznych. Po kilku uwieńczonych wynikami wywiadach na terenie Łodzi gestapo wysłało Skrzydlińskiego do Warszawy, gdzie w dalszym ciągu prowadził swą podłą robotę. W Warszawie wydał w ręce gestapo kilkanaście osób.

W końcu 1943 r. Skrzydliński przeczuwając klęskę Niemców począł wycofywać się ze swojej roli. Gestapo pojęło wahanie się tchórza i osadziło go w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, gdzie przebywał do końca wojny. Po odzyskaniu niepodległości oskarżony pod zmienionym nazwiskiem wrócił do kraju i osiadł na Dolnym Śląsku. Pokłócił się z żoną, a ta w przystępie zdenerwania złożyła na niego meldunek do władz bezpieczeństwa. W toku śledztwa wyszła na jaw cała zbrodnicza działalność byłego konfidenta, potwierdzona dokumentami z Kripo i Gestapo.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał konfidenta na karę śmierci.

Nasze recenzje

J. B. Priestleya

„Inspektor przyszedł"
na scenie Teatru Miejskiego we Wrocławiu

Priestley nie należy do autorów młodych ani nowoodkrytych geniuszów. Priestley liczy dzisiaj lat 53 i od dwudziestu lat pisuje powieści i utwory sceniczne. Tak długo jednak autor pozostawał w cieniu, jak długo poruszane przez niego problemy nie stały się sprawą, pasjonującą całą ludzkość, nie nabrały rumieńców aktualności i życia.

Problemy które porusza Priestley, nie należą do przyjemnych, a tymbardziej nie należą do przyjemnych dla Anglików. Możnaby w jego twórczości doszukać się pewnych reminiscensji do Bernarda Shaw: zarówno jeden, jak i drugi autor ostrzem satyry i frontalnym atakiem bezlitośnie chłoszcze zakłamanie, upadek moralności i wszelkich uczuć w warstwie nowobogackich rentierów i bankierów.

Nie można jednak jednym tchem wymieniać obu autorów: Shaw to mistrz słowa. Jego dialogi błyszczą wszystkimi barwami ciętego języka, wspaniałego stylu, mistrzowskiej gry słów. Priestley nuży nas dłużyznami, zaciemnia bieg akcji monologami. Bieg akcji? Bodaj go wcale nie ma. Ale dlatego właśnie sztuki Priestleya należą do najoryginalniejszych pod słońcem.

„Inspektor przyszedł" cechują przede wszystkim klasyczne jedności miejsca, akcji i czasu. Te jedności w zestawieniu z niezbyt wartkim tempem akcji przyczyniają się jednak z drugiej strony do pewnego znużenia, które ogarnia widza w dwu pierwszych aktach. Właściwie nawet podział na akty nie jest istotny. Każda bowiem scena zaczyna się od tego ruchu i tego słowa, które zostało wypowiedziane przed zapuszczeniem kurtyny. Stąd bezustanna ciągłość, stąd przerwy, które pozwalają odetchnąć artystom i widzom, ale nie są składnikiem kompozycyjnym utworu. Zależą one wyłącznie od reżysera.

Akcja utworu „Inspektor przyszedł" nie jest zasadniczo skomplikowana, komplikuje się dopiero gwałtownie w ostatnich minutach przedstawienia. Zasadniczy jej motyw przypomina „Rewizora" Gogola. W małą uroczystość zaręczyn Sheili Birling, córki właściciela zakładów włókienniczych z przemysłowcem i arystokratą Geraldem Croftem wdziera się niemiły zgrzyt: wizyta inspektora policji Golle. W miejscowym szpitalu na skutek zamachu samobójczego umarła młoda dziewczyna Ewa Smith. Inspektor rozpoczyna badanie: udowadnia kolejno winę ojcu, Arturowi Birlingowi, że przed dwoma laty usunął ową Ewę z pracy, pannie Sheili że przez nią Smith została usunięta ze sklepu z konfekcją damską, Geraldowi Croft, że był przez kilka miesięcy kochankiem Ewy, a potem ją porzucił pani Sybilli Birling, że jako członkini miejscowego stowarzyszenia dobroczynności nie udzieliła pomocy Ewie Smith, kiedy ta zwróciła się z prośbą o pomoc, a przeciwnie wskazała jej drzwi, wreszcie młodemu Erykowi Birlingowi, zdaje się najbardziej myślącemu członkowi rodziny, że jest ojcem nieślubnego dzecka, że jest bezpośrednim sprawcą śmierci Ewy Smith. Cała rodzina zostaje kolejno oskarżona.

Dopiero pod koniec akcja nabiera tempa: okazuje się, że inspektor wcale nie był inspektorem policji, że Ewa Smith, to nie ta sama, która była kochanką Crofta, ekspedientką w sklepie, że prawdopodobnie chodzi tu o szereg dziewczyn, że wreszcie tragicznego dnia nie wydarzyło się w mieście żadne samobójstwo. Birlingowie są uratowani — przecież nie wybuchnie skandal i Artur Birling dostanie tytuł baroneta. Tylko młodego Eryka i Sheilę niepokoją słowa tajemniczego inspektora: „nadejdzie dzień krwi i pożogi".

W ostatnich minutach sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej i finał jest najlepszym odcinkiem przedstawienia, choć operuje zużytymi chwytami: telefon ze szpitala oznajmia o wypadku samobójstwa jakiejś młodej dziewczyny i o wizycie tym razem prawdziwego inspektora policji u Birlingów celem wyjaśnienia szczegółów wypadku.

Widz wychodzi po przedstawieniu z dwoma pytaniami: kim był pierwszy inspektor? I czy chodziło rzeczywiście o Ewę Smith, czy o szereg różnych dziewcząt.

Autor cel swój spełnił: w osobie inspektora przedstawiał symbol głosu sumienia, który wstrząsa domem Birlingów, doprowadza ich do wyznania swoich win, który jednak niknie i wszystko wraca znów do dawnego stanu rzeczy, do „pozycji wyjściowych": inspektor był mistyfikacją, więc obawa skandalu jest nieistotna: reszta, prawdziwe przewinienia, nie są przecież ważne.

„Inspektor przyszedł" wystawiony został na scenie wrocławskiej starannie. Zwracał uwagę dobrą, opanowaną grą Zdzisław Karczewski w roli inspektora Golle oraz Mieczysław Serwiński jako Artur Birling. Z ról kobiecych najlepiej wypadła Irena Netto jako matka Birling. Jerzy Pietraszkiewicz (Eryk Birling) niepotrzebnie szarżował. Dekoracje utrzymane na poziomie.

Prapremiera utworu Priestleya „Inspektor przyszedł" rokuje tej sztuce duże powodzenie na scenach polskich gdy zostaną usunięte pewne nienaturalne i nużące dłużyzny.

Karol Zabawa

Z czasów wielkiego przełomu

ZŁOTE LWY

Wrocław, w listopadzie

Pamiętam: było właśnie upalne lato, najprawdopodobniej lipiec, kiedy na rogu ulicy pojawiło się wojskowe auto, załadowane żołnierzami. Kilku przechodniów skierowało od razu swe kroki w kierunku samochodu, mimo że tysiąc podobnych przejeżdżało pędem przez miasto, goniąc ognie oddalającej się na zachód ofensywy.

Ten Studebacker zwracał jednak uwagę. Wokół uczyniło się wkrótce zbiegowisko, normalny zresztą objaw w dniach, kiedy wszyscy żyją podnieceni gorączką, świadomi, że są świadkami przewrotów historycznych.

Z platformy wozu zeskoczyło na chodnik kilku zielono umundurowanych żołnierzy. Na sukiennych furażerkach mieli złotego, dźwigającego się na tylnych łapach lwa.

— Na zdar! — zawołał oficer, wynurzając się z budki szofera.

Zaraz rozpoczęła się normalna w takich wypadkach wymiana papierosów, a potem od słowa do słowa kleiła się historia, opowiadana w bezładnych strzępach ustami żołnierzy.

Przyjechali tutaj z daleka. Kdo domow muj? Także daleko. Jeden, wysoki, smagły Słowak mieszka pod Bratysławą. A ten pochodzi z Moraw i zna dobrze Niemców. A ten znowu, z miną Szwejka, jest oczywiście z Pragi.

Opowiadają, jak zebrał ich z różnych stron Związku Radzieckiego gen. Svoboda, jak uformował z nich odrębną jednostkę, jak swój chrzest bojowy odbyli na szerokich polach Ukrainy pod Białą Cerkwią. I że zginęło wtedy wielu, wielu z nich.

A potem rozpoczął się pościg za nieprzyjacielem. Pościg trwa. Coraz bliżej są Bratysławy, Pragi, swoich rodzinnych, ukochanych stron. Jak dawno ich nie widzieli? Bój Boże...

Oczywiście, mają także swój Legion na Zachodzie. Ale jakże są szczęśliwsi — u nich nie ma rozbicia, nie ma potwornego problemu emigracji. Sprawa jest dla nich prosta: Ojczyzna wyzwolona, wszyscy wracamy do kraju. I wracają: wszystkimi szlakami, wszystkimi drogami, z wszystkich stron świata ciągną oto do ziemi swojej, do bogatej, żyznej Czechosłowacji.

Ktoś z tłumu przysłuchujących się ludzi nie wytrzymał: a Słowacy? Pamiętał jeszcze, jak na tym właśnie miejscu przed kilkoma miesiącami przyglądał się kolumnie słowackich samochodów pancernych, walących całą parą na wschód. Wiadomo: Niemcy, nie ufając zbytnio swoim sojusznikom, używali ich tylko do tępienia partyzantki.

Wysoki, smukły Słowak spod Bratysławy przez chwilę patrzy milcząco i z wyrzutem na wzburzonego Polaka, a potem cedzi przez zęby wolno, aby go mógł każdy zrozumieć:

— Oni musieli. Oni nie winni. Winni ci, na górze, w Bratysławie. Nie wszyscy Słowacy są jak Tiso, jak Durczański, jak Mach. Czy wiesz, ilu Słowaków walczy teraz w swoich górskich, sosnowych lasach?

Przykre napięcie mija, ustępuje, znika z twarzy ludzkich.

Przez chwilę patrzymy wszyscy na główną ulicę przelotową, po której dudnią długie, nieskończenie długie kolumny czołgów. Na twarzach tankistów spływa kroplami czarna oliwa i pot. Małe Willisy, jak wierne psy, uganiają się do przodu i do tyłu, utrzymując kolumnę w porządku.

Trzy lata temu widziałem, tuż przy chodniku wielki, nowoczesny autobus. Przyjechał z daleka, był zakurzony po uszy. Ktoś palcem napisał na ścianie autobusu taką maksymę:

„Nasza uprawa — Praga, Bratislawa, Irkuck".

Trzy lata później tamte litery, wymalowane ręką wielbiciela Hlinki zgasły. Na zielonej ścianie Studebackera widniał białym lakierem wymalowany napis: Na Berlin — za Lidice!

Trzasnęły drzwiczki samochodu. Wysoki Słowak uśmiechnął się do nas i machnął jeszcze raz ręką na pożegnanie. Czerwony mrok spadał na lipcowy, skwarny dzień.

W zabłąkanym refleksie słońca błyszczały mocno złote lwy na czapkach, symbol życia, siły i mądrości. Błyszczały nawet wtedy, gdy trudno było rozeznać, kto to macha do nas białą chustką: smukły Słowak, czy jowialny, uśmiechnięty mieszkaniec Pragi.

Leszek Goliński

HADŻAR

święty kamień muzułmanów

Wielką czcią i kultem religijnym otaczają muzułmanie i arabskie plemiona w ogóle, mały bo 15 cm wysoki, 21 cm długi kamień, umieszczony w jednej ze świątyń pod Mekką. Tysiączne rzesze pątników, z najodleglejszych stron, rok rocznie wędrują do Mekki, aby przy tej religijnej okazji ucałować „święty" kamień Hadżar.

Pełna fantazji arabska psychika otoczyła ów kamień wielkim nimbem baśni czarodziejskich i podań, klechd religijnych. Według najstarszych podań arabskich, kamień święty był ongiś gwiazdą rajskiego nieba, gdzie płonął ślicznym czerwonym blaskiem. Archanioł Gabriel przyniósł go z nieba na ziemię i oddał go w czystej, krystalicznej postaci Abrahamowi i Ismaelowi, którzy kamień umieścili w świątyni, jako świętość religijną. Kamień na skutek ludzkich grzechów — głosi legenda arabska — stracił swój połysk przybierając zupełnie ciemną barwę.

Ponieważ świątynia, w której znajduje się ów „cudowny kamień" istniała pod Mekką w pierwszym stuleciu przed chrześcijańską erą, jak o tym mówi Diodorus Siculus, historia o tym talizmanie arabskim jest bardzo stara i sięga dziejów zamierzchłych. Przy zdobyciu Mekki w r. 683 — przez armię syryjską, spłonęła świątynia, a święty kamień pękł na 3 części, dlatego musiano rozbitka okuć w srebro. Dwieściepięćdziesiąt lat później w czasie wojny, jakiś żołnierz z armii Sulimana wyłupał ów relikwiarz ze srebrnej oprawy, a w 20 lat później — dzięki wyznaczonej nagrodzie, 50.000 denarów, kamień wrócił znów na swoje miejscé, ku wielkiej uciesze fanatycznych muzułmanów.

Hindus Mohamed Khan zamieścił w amerykańskim czasopiśmie poświęconym astronomii obszerny artykuł z fotografiami świętego kamienia, któremu proza naukowa odjęła wszelki nimb cudowności. Owa świętość muzułmańska jest najzwyczajniejszym meteorytem.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Fr. Bielach, Wł. Szyszkowski, A. Bardach: **Czytanki polskie dla 7 kl. szkoły podstaw.** — PZWS Warszawa 1947.

St. Zajęczkowski, B. Baranowski, S. Krakowski, M. Siuchiński: **Podręcznik historii dla 7 kl. szk. podst.** — PZWS Warszawa 1947.

A. Mickiewicz: **Pan Tadeusz** — P. Z. W. S. Warszawa 1947.

— **Nakładem Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji** ukazała się na półkach księgarskich **broszura o Poznaniu** opracowana przez wicedyrektora Międzynarodowych Targów Poznańskich i prezesa Zarządu Okręgowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Franciszka Jaśkowiaka.

Broszura zawiera dokładny opis Poznania ze szczególnym uwzględnieniem monumentalnych pomników naszej kultury z czasów średniowiecza i wieków nowych, a zwłaszcza kościołów. Szereg starannie dobranych ilustracji daje możność czytelnikowi zaznajomić się z wyglądem zewnętrznym zabytków.

Umieszczony na okładce planik miasta ułatwia w dużej mierze turystom samotnym zwiedzanie miasta i jego zabytków na własną rękę.

Całość opracowana jest niezwykle starannie przez autora, długoletniego działacza Pol. Towarzystwa Krajoznawczego i rodowitego poznańczyka, znającego doskonale swoje miasto i każdy jego zaułek, gmach czy też zabytek przeszłości.

Broszura spełni swoje zadanie wypełniając niewątpliwie tę lukę, powojenną, jaką jest brak zniszczonych przez okupanta naszych przedwojennych wydawnictw.



PRZEPIĘKNE LOKI

nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu i pocie, osiągną Panie i Panowie za pomocą eliksiru „ALMA", dzięki któremu ondulacja jest zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Natychmiast po użyciu wspaniałe fale ondulowanych włosów, pełna powabu fryzura. Mnóstwo podziękowań (przede wszystkim od artystek scenicznych). Cena 150 zł, 3 flaszki 300 zł. Kto w trzech dniach prześle wycinek wraz z zamówieniem, otrzyma 10% rabatu na duży pakiet. Przedstawiciel W. Penchak, Warszawa 1, skr. pocztowa 68. (01478
UWAGA! Pieniędzy nie załączać — płaci się przy odbiorze.

Ekspedienta rutynowanego w branży włókienniczej poszukuje hurtownia. Oferty z dokładnym życiorysem prosimy składać do IKP Bydgoszcz pod „HURTOWNIA" 1471

NAUKA

Korespondencyjne
kursy księgowości. Informacje: Lublin, skr. poczt. 105. (01411

SPRZEDAŻ

Okazja
sprzedam tokarnię, metrówkę na prysma. Oferty IKP Bydg. „1434". (1434)

KRAWATY, SZALE i KOSZULE
poleca, wzory najmodniejsze i najtańiej — Wytwórnia Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136. Wysyłamy za pobraniem pocztowym. (01364

Pracownia
teczek, torebek, portfeli Ryszard Gajda, Łódź, Piotrkowska 36. (01117)

Wytwórnia Bielizny
Romana Jaźwińskiego poleca bieliznę jedwabną, ciepłą. Łódź, Narutowicza 93a—9. (00983

Zakład
fryzjerski w Gdyni z powodu choroby zaraz oddam. Zgłoszenia IKP Gdynia „200". (01495

KUPNO

Znaczki
pocztowe — kupno — sprzedaż „Filatelia Bałtycka", Gdynia, Świętojańska 14. (01287

Kupimy
lampę kwarcową. Zgłoszenia do Ośrodka Zdrowia we Włocławku, ul. Barthy (Szkolna) 3, telefon nr 15-39. (01492

Glicerynę
Glykol — Olej rycynowy — Kleje stolarskie — Stearynę — Parafinę — Lanolinę — Wazelinę — Kwas karbolowy — Szelak — Kalafonię — Aceton — wszelkie chemikalia kupuje Hurtownia Apteczno - Drogeryjna, Poznań, Półwiejska 39, tel. 19-63. (01401)

WOLNE POSADY

Chłopak
do posyłek potrzebny. Warsztat ślusarski, Bydgoszcz, Poznańska 32. (1473

Potrzebny
samotny młynarz, dzielny fachowiec z praktyką od zaraz. Oferty IKP — Bydgoszcz „1473". (01473

Rutynowana
maszynistka potrzebna. Oferty IKP Bydgoszcz „1480". (1480

Lekarzy-dentystów
zaangażuje Klinika Dentystyczna. Warunki do omówienia. Gdynia, I Armii W. P. 19. (01469

Krawiec
czeladnik potrzebny. Wiadomość IKP Włocławek pod „Krawiec". (01493)

Gospodyni
wzgl. samodzielna pomoc domowa potrzebna od zaraz. Chojnice, Drzymały 33. (01491

Pragniesz
stworzyć sobie stałą egzystencję lub uzyskać pracę swoim zawodzie na Ziemiach Odzyskanych, w tej sprawie dopomoże Ci Biuro Informacyjno - Gospodarcze w Kluczborku, plac Bohaterów 33, skrytka pocztowa 79. — Informacji udzielamy na miejscu osobom zamiejscowym po załączeniu znaczka pocztowego za 50 zł na koszta administracyjne. (01489)

PRACY POSZUKUJĄ

Ogrodnik
dyplomowany z długoletnią praktyką, z trzema ludźmi do pracy poszukuje posady od 1. 1. 48 lub od zaraz. Najchętniej na majątku państwowym. Oferty do Ilustrowanego Kuriera Polskiego, Bydgoszcz pod Nr „1471". (01471

RÓŻNE

Przyjazd
do Warszawy zbyteczny, Biuro Informacji Handlowej „Prokura", Złota 83 załatwia wszelkie sprawy handlowe, osobiste w instytucjach, urzędach. Przyjmuje zlecenia. (01477

Odmładza
i upiększa witaminowy krem — **CAPRI**
Do nabycia we wszystkich drogeriach. (01353

Najsłynniejszy
psychografolog Martyni darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie. Według obliczeń kabalistyki poda szczęśliwy numer losu loterii. Napisać pytania, datę urodzenia. Horoskop Radix wysyłam za pobraniem po nadesłaniu 100 zł zadatku. Martyni, Kraków, Skrytka pocztowa 475. (01379)

Skradziono
palcówkę na nazwisko Wiktoria Iwanczyk, Łódź, Antoniew Stoki, ul. Olkowska 68. (01475

Szkło okienne
lampy naftowe, ozdoby choinkowe, szklanki, kieliszki, serwisy, spółdzielniom i sklepom. Poznańska Hurtownia, Poznań, Magazynowa 1 a. (01446

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam
kartę rejestracyjną RKU Gniezno i dowód osobisty na nazwisko Wieczorkowski Walenty, Bieslin, pow. Mogilno. (01494

UWAGA! 307
Koła łowieckie i myśliwi.
Kupuję każdą ilość dziczyzny, płacę dobre ceny.
W. Zarzycki Gdynia
Hala Targowa tel 217-28

Unieważniam
zgubione dokumenty, metrykę chrztu wystawioną Sielcu Bełzkim. Kartę rozpoznawczą wystawiona przez Starostwo Powiatowe Prądniku, na nazwisko Maria Pełech, zam. Wołczynie, Czerw. Armii 49. (01490

MATRYMONIALNE

Pan przystojny,
zamożny, pozna miłą, ładną panią. Cel matrymonialny. Oferty tylko z Wybrzeża wraz z fotografią pod adresem: Sopot, poste restante „Dyskrecja". (1357

Panna
z w. wykszt. muzykalna, pogodna, zgrabna i zamożna, pozna w celu matrymonialnym pana kulturalnego również z w. wykszt. do lat 42. Zgłoszenia IKP Poznań, Działyńskich 8 pod „Uczciwość". (1496)

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM RADIOWY

Wtorek, dnia 11 listopada 1947 roku.

6.00 Sygnał czasu, pieśń por. 6.05 Gimnastyka por. 6.15 Wiad. por. 6.20 Muzyka. 6.59 Sygnał czasu. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.20 Informacje og.-polskie. 8.25 Skrzynka PCK. 8.35 Kwadrans prozy „Starosta warszawski" powieść I. Kraszewskiego. 8.50 Muzyka. 10.40 Aud. Min. Oświaty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.03 Wiad. południ. 12.08 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka. 12.20 Z mikrofonem po kraju. 12.30 Aud. rozrywk. sekstet PR z udziałem zespołu rewelersów „4 Asy". 16.00 Dziennik popołudn. 16.20 Polskie dzieci śpiewają i grają dla bratnich dzieci słowiańskich. 17.20 Konc. organowy współczesnej muzyki polskiej w wyk. Wł. Oćwieji. 17.45 „Dżordż" — syn Miłosza" — słuchowisko wg T. Tomasza. 18.25 Kwartet smyczkowy K. Szymanowskiego n. 1. 18.50 Aud. dla wsi. 19.15 Koncert chóru Świesznikowa. 21.30 U naszych przyjaciół „Pamiętne dni" słuchowisko. 22.00 Rezerwa. 22.15 Z. Noskowski — „Step" — poemat symfoniczny. Ig. Paderewski — konc. fortepianowy — płyty. 23.05 Ostatnie wiad. dziennika radiowego. 23.15 Program na jutro. 23.25 Kameralna muzyka radziecka — Szebalin — kwartet słowiański. 23.55 Z ostatniej chwili. 24.00 Zakończenie aud.

WEŁNA 01127
WŁÓKNO
SŁOMA
LNIANA I KONOPNA
Najkorzystniejsze miejsce zbytu i wymiany
WEŁNA
Czesław Białecki
Uprawniona Agentura
CENTRALI KRAJOWYCH SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH
POZNAŃ, ul. Roosevelta 19 — Tel. 70-57
Oddział w BYDGOSZCZY, ul. Dworcowa 55 tel. 33-13
Biura czynne od 8 - 15-tej, w soboty od 8 - 13-tej

HUMOR ZAGRANICZNY



Po wakacjach

— Tyle miałam flirtów, że nie mogłam ich nawet zliczyć...
— Trzeba coprawda, dodać, że nigdy nie byłaś silną w rachunkach!
(Carrefour)

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. milimetr. w tekście 50 zł, za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetarg: 20 zł. Nekrologi od 20—50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99. E-6)226